Ner 48. Kraków 27 Lutego — Sroda. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 29 w domu „Krzysztofory“ zwanym, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 26 lutego.

Rozporządzenie z d. 13 b. m. tyczące się nowego urządzenia Uniwersytetu Jagiellońskiego nie zostało dotąd ogłoszone urzędownie ani w Dzienniku praw Państwa, ani w urzędowej *Gazecie Lwowskiej* lub w mającej takąż cechę niemieckiej *Gazecie Krakowskiej.* Zwłoka ta kilkunastodniowa mogłaby uchodzić w tym razie za przypadkową, gdyby przypadek tego jednego tyczył się zdarzenia. Zadziwiać wszelako musi, że wiele innych jest rozporządzeń obowiązujących lub mających obowięzywać w Galicyi, a obchodzących zarówno wszystkie władze jak i wszystkich mieszkańców, które dotąd nigdzie publikowanemi nie były i tylko w kopiach pisanych lub litografowanych rozesłane zostały do urzędów. Do rzędu takich rozporządzeń liczą się przedewszystkiem te, które się odnoszą do używania języka polskiego w szkołach, sądach i administracyi. Czyż to przypadkowy zbieg okoliczności zdarzył, że i rozporządzenie co do języka polskiego na uniwersytecie jagiellońskim nie było obwieszczonem urzędownie? Nie chcemy utrzymywać, aby zachowywano pod tym względem prawidło, iż wszystko to co ma z kwestyą języka polskiego związek, należy jakoby do owych biórowych tylko instrukcyj, które w danej chwili rozesłane, obowięzują tak długo, dopóki inne instrukcye ich nie zastąpią. Niektóre z tych rozporządzeń językowych znane są tylko z ich odczytania przez naczelników władz, i w tej mierze podobne są do tak zwanych ustnych not dyplomatycznych, których odpisu się nie udziela, aby nie zostawić autentycznego śladu ich istnienia, albowiem są one wyrachowane jedynie na chwilowy efekt.

Nie można brać nam za złe, iż doznawszy tylokrotnych zawodów, staliśmy się nieufnymi a może i podejrzliwymi. Objawiając niegdyś nasze oczekiwanie pod względem przywrócenia języka polskiego w szkołach i uniwersytetach, poczytywaliśmy krok ten ze strony Rządu jako pierwszą rękojmię spodziewanej i zapowiadanej autonomii krajowej. Tymczasem w szkołach pozostał dawny stan rzeczy, a nawet sam list odręczny JCMci do hr. Gołuchowskiego z dnia 20 październ ika r. z. przyznawał, że przepisy istniejąc e nie są wykonywane; w uniwersytecie u yskaliśmy znaczą część wykładów polskich, ale te przedmioty które mają kształcić urzędnika administracyjnego lub sądowego, pozostały w języku niemieckim, jak gdyby nie obowiązywały przepisy używania języka polskiego w sądzie i urzędzie. Przepisy te nie są wprawdzie tak rozległe jakby ich system autonomii krajowej wymagał, ale i te jakie są, nie zostały dotąd urzędownie podanemi do wiadomości publicznej.

Nie należymy do pessymistów, tak jak żadnych z góry powziętych uprzedzeń nie mamy; oceniamy fakta, niewyciągając z nich pozornych następstw; lecz kwestya językowa dotyka najdraźliwszych stron serca naszego, w niej sprawa naro dowości najdotykalniej a oraz najsilniej się przedstawia; wszystko więc co tej kwestyi się tyczy, potrąca o najdroższe interesa, potrzeby, uczucia kraju. A jakże zdefiniował krakowski korespondent w *Gazecie Augsburgskiej* rozporządzenie o którem tu mowa — on, co nam tej odrobiny nawet polszczyzny pozazdrościć gotów? — oto powiedział: że dla Polaków to za mało, dla Niemców za wiele. Czyż w słowach jego nie wskazane wyraźnie, że jedna i druga strona będą wzajemnie usiłowały rozszerzyć swój, a ścieśnić udział przeciwny? Kwestya więc językowa nie jest rozstrzygniętą, bo zakres działalności każdego z języków choćby był najdokładniej narysowany, roszerzać lub ścieśniać się może wedle siły wpływów, tudzież interwencyi lub obojętności zewnętrznych poza uniwersyteckich dążeń. A jeżeli rozporządzenie nie zostanie urzędownie obwieszczonem, gdzież siła jego egzekucyjna — czy w opinii publicznej, czy w senacie akademickim? . . . .

Doszła nas wiadomość pewna, że Towarzystwo Rolnicze warszawskie z obywateli prawie całego Królestwa Polskiego złożone, uroczyście i jawnie wyrzekło, że chce uwłaszczenia włościan, oświadczając gotowość do poniesienia wszelkich ofiar, jakichby dopięcie tego ważnego celu wymagało. Krokiem wprost do tego celu prowadzącym jest wyznaczenie przez toż Towarzystwo delegacyi, która ma obmyśleć środki, aby za pomocą instytucyi kredytowéj wykup własności włościańskiéj ułatwić i projekt takowy rządowi do potwierdzenia przedstawić.

Dokładniejsze i bliższe szczegóły podamy niebawem; dzisiaj zwracamy tylko uwagę na ważność tego oświadczenia ze strony Towarzystwa, które jak słusznie sz. jego Prezes powiedział, przedstawia kraj cały. Ogół obywatelstwa przekonany, że jest to jedyny sposób stanowczego załatwienia sprawy włościańskiéj zgodnie z dobrem tak włościan jak właścicieli, a szczególniéj z dobrem całego kraju; przekonany oraz, że oczynszowanie zapowiedziane przez ustawę, nietylko jest bardzo trudnem do przeprowadzenia, gdyż włościanie niechętnie czynszować się dają, lecz nadto nierozwiązuje sprawy, a uwłaszczenie nierównie więcéj dążnościom i potrzebom włościan odpowiada; — nie miał nic innego do czynienia, jak oświadczyć jawnie i otwarcie, czego dobro kraju wymaga, jakoteż i przedstawić żądanie swoje rządowi. Towarzystwo Rolnicze odpowiedziało tym sposobem i swojemu powołaniu i swojemu stanowisku, bo cóż leży bardziéj w jego zakresie jak sprawa włościańska?..

Niewątpimy, że rząd rosyjski w obec oświadczenia Towarzystwa Rolniczego i gotowości do ofiar obywateli Królestwa Polskiego, zechce sobie przypomnieć; że w r. 1857 szlachta litewskich gubernij wzięła inicyatywę w dziele usamowolnienia włościan w całéj Rosyi, i że chlubny ten krok z jéj strony uzyskał najwyższe uznanie. Dziś Królestwo Polskie żąda uwłaszczenia włościan, żąda tego dla włościan Królestwa Polskiego, co już otrzymali ich bracia w Galicyi i w W. Ks. Poznańskiem. Przypuścić nie można, aby rząd rosyjski nie uznał słuszności żądania, aby chciał pozostać w tyle za rządami Austryackim i Pruskim, w tyle za całą Europą.

Europa zaś w oświadczeniu Towarzystwa Rolniczego widzieć będzie nowy dowód fałszów i oszczerstw miotanych ciągle na narodowość polską. Postępuje ona wszędzie na drodze właściwéj, środkami dozwolonemi, otwarcie i jawnie, a żądania jéj zawsze odpowiadają dążnościom cywilizacyjnym i liberalnym XIX wieku.

Ukazały się w tych dniach dwie broszury, obie chwilowe, obie mające włościan na celu: pierwsza o nich mówi, druga przemawia do nich. Obie zawierają wyborne rzeczy: pierwsza zdrowe rady i spostrzeżenia, druga tłómaczy jasno i wyraźnie, o co w Galicyi dzisiaj idzie. Obie więc są na czasie.

Pierwszéj zarzucilibyśmy tylko tytuł: „Nie bójmy się włościan.“ Nikt się włościan nie boi, a treść broszury dowodzi, że autor jéj mniéj się ich boi niż ktokolwiek. Czemuż więc pisać „nie bójmy się“ skoro właśnie dostarcza się mnóstwa argumentów, że obawiać się niema żadnéj przyczyny, że obawa istnieć nie może. Jakoż w saméj rzeczy niema jéj nigdzie i w nikim. Uważać więc zawsze należy na tytuł takiéj broszury jak ta o któréj mówimy, bo sam tytuł łatwo w błąd wprowadzić może. Tytuł ulotnych pisemek nie jest obojętnym już dla tego samego, że uprzedza czytającego korzystnie lub niekorzystnie. Pominąwszy atoli sam tytuł, który zmienilibyśmy chętnie na: Zbliżmy się do włościan, jako bardziéj odpowiedni duchowi całego pisma i rzeczywistéj dążności i potrzebie w kraju naszym, zgadzamy się chętnie z autorem na środki, jakie podaje i rady jakie udziela. Chętnie z nim powtórzymy, bo równie głębokie mamy przekonanie, że rozdział okolicznościami wywołany nie jest bynajmniéj przepaścią; że się wypełnić da w krótkim czasie i naturalnym sposobem, bo rozbrat żywiołów społecznych w jednym narodzie długo trwać nie może. Zgadzamy się także na środki ku zbliżeniu się podane, na uczucie miłości konieczne, na potrzebę oświaty, to jest szkółek wiejskich i pism dla ludu; zgadzamy się przedewszystkiém na ważność ustawy gminnéj opartéj na samorządzie, która w końcu musi usunąć nieufność, utrwalić pojęcie własności, i postawić naszą społeczność na zasadzie równości w obliczu prawa. Autor w końcu powiada: „że na sejmie chłop zasiadać musi, czy umie czytać i pisać lub nie.“ Tutaj pozwolilibyśmy sobie małą poprawkę, to jest że chłop na sejmie zasiadać może, ale niekoniecznie musi. Niezaprzeczamy mu prawa zasiadania na sejmie, ale radzibyśmy widzieć go do tego uzdolnionym. Zostawiamy mu wolność sądu, czy jest lub nie politycznie wykształconym aby powołaniu deputowanego odpowiedział. Za wolnością jesteśmy przedewszystkiem. Nie widzimy przyczyny, dlaczegoby u nas na sejmie chłop zasiadać musiał, skoro nigdzie nie zasiada. Pojmujemy, że autor napisał to w celu większego jeszcze zbliżenia się, ale nam się zdaje, że gmina wystarczyłaby na to. Włościanin na sejmie jeżeli nie jest należycie uzdolnionym nie nabędzie większego zaufania, bo niebędzie w stanie rozróżnić: kto za nim przemawia, a kto przeciw niemu. Stanie się więc igraszką lub narzędziem zawsze ze szkodą reprezentacyi narodowej. Sejm zaś krajowy za nadto ważną jest rzeczą, abyśmy kwalifikacyę deputowanych jakiejkolwiek poświęcali dążności, nawet tak ważnej jaką jest zbliżenie się do włościan.

Druga broszura: „Dyplom Cesarski i Sejm Galicyjski“ jest wyborną nauką dla ludu. Podejrzywamy, że wypłynęła z tego samego pióra co pierwsza. Jeżeli się nie mylimy, autor praktycznie chciał dowieść pożyteczności pism ludowych, o której w pierwszej broszurze mówił. Śmiało możemy powiedzieć, że mu się udało, o ile sądzić możemy, bo smak ludu wiejskiego pochwycić niełatwo. Każde wszakże usiłowanie jest prawdziwą zasługą. Autor po prostu wykłada przyczyny upadku materyalnego w Galicyi i wyprowadza stąd potrzebę samorządu, której uznanie przez rząd spowodowało dyplom cesarski z 20 października. W skutku tego wyszła deputacya. Tu nastręcza się autorowi sposobność odparcia zarzutu o powrocie pańszczyzny. Kończy zaś jasnym wykładem o Sejmie, o deputowanych, zgoła, jest to wyborne *vade mecum* w tej chwili dla galicyjskiego włościanina. Życzyćby tylko należało, aby pisemko to jak najwięcej rozpowszechnionem zostało.

Zapisujemy przeto z radością obie te publikacye, raz jako objaw nieustannych usiłowań na polu sprawy krajowej, powtóre jako pisma zawierające mnóstwo zdrowych zdań, których nigdy dość rozkrzewiać nie można.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z pod Dąbrowy 21 lutego.

(Z) Z urzędów powiatowych dostali wójci włościańscy spisy podatkujących, ułożone podług stałego podatku bez dodatków, a mające służyć do wygotowania listy głosujących. Takie spisy powinna była gromada podpisać i przybić pieczęć. Atoli okoliczność obudziła ich podejrzenie, że w spisach był umieszczony tylko podatek stały, kiedy oni nietylko płacą stały podatek ale i dodatki. Chodzili zatem naradzić się do dworów i księży. Ale chociaż im wszyscy tłomaczyli, że to idzie tylko o kolej w głosowaniu i że kolej zostanie ta sama, czyli się weźmie sam stały podatek, czyli też z dodatkami, pomimo tego tylko ci podpisali, którzy pokładają ufność w swoich oświeceńszych sąsiadach. Te gminy, które nie miały dostatecznego zaufania w dworach, pomimo namowy dworów, wręcz odmówiły podpisów i pieczęci. Jest to dowodem tego smutnego stanu, że jeżeli gdzie jaka gromada nie wiele pokłada zaufania w dworze i księżach, to tem mniej jeszcze w urzędach. Jeżeli zaś weźmiemy na uwagę, że w naszej okolicy odznaczają się urzędnicy loicznem i pełnem taktu postępowani m; to przyznać musimy, że już sam system wykluczania obywateli i księży, od współudziału w urzędowych czynnościach, sprowadza złe usposobienie włościan i podkopuje do dna zaufanie tychże, tak do oświeceńszych sąsiadów, jakoteż i do samychże urzędów.

W skutku wysokich nakazów, ogłaszają nasi urzędnicy wójtom na sesyach dyplom monarszy i rozporządzenia następne, ale to słyszą tylko wujcia lub ich zastępcy. A jeżeli z Barcelony przechodzącéj jako hasło z ust do ust przez szereg żołnierzy, robi się w końcu Bartłomiej to i wiadomości wyniesione przez wójta z powiatu, mogą na wsi znacznej uledz zmianie.

Przemowy z ambony zapewniające, że pańszczyzna nie wróci, robią dobry skutek. Ta tutaj tylko zachodzi niedogodność, że włościanie nie mogą robić zapytań, a zatem odkryć powodów swojej wątpliwości. Można się spodziewać, że światłe duchowieństwo zapowie im, że jeżeli w kim pozostała jaka wątpliwość, albo jeżeli kto czego nie rozumie, żeby po nabożeństwie przyszedł na plebanią. Lud w naszéj okolicy jest spokojny i uprzejmy jak zwykle. *Ale jeżeli gdzie indziej jest inaczej*, jeżeli można przypuszczać, że w niektórych miejscowościach obawa włościan przywrócenia pańszczyzny utrzymuje się dotąd, na ten wypadek uważam środek podany przez korespondenta Fr. W. z niejaką odmianą za potrzebny, i tę kwestyą raz na zawsze umarzający.

Tym środkiem jest danie każdej gminie przez właściciela wioski w kilku egzemplarzach prywatnego nie intabulowanego oświadczenia, że pańszczyzny raz zniesionej żądać nie możemy i że nie tęskniemy zupełnie za nią. Taką deklaracyą powinniby podpisać oprócz właściciela wszyscy trochę starsi członkowie jego rodziny, to jest i dzieci starsze. A gdzieby tego było potrzeba, możnaby oddanie deklaracyi odbyć z pewną uroczystością, to jest w obec Krucyfixu z odwołaniem się i przy zapalonych świecach. Takie deklaracye mogłyby dla ułatwienia być drukowane.

Z pod Oświęcima 26 lutego.

(W. B.) Z prawdziwem zadowolnieniem biorę za pióro, bo wyczytawszy w Nr 43 *Czasu* korespondencyą z drugiego końca Wisłoki, pragnę dać poznać, że więcej podobnych mamy urzędników, o jakim szanowny korespondent pisze, i zarazem chcę potwierdzić to, że umiejąc ganić, niezapominamy również o oddaniu słusznej pochwały, tam gdzie należy! — Z radością chwytam sposobność, która mi się nasuwa i pozwala zarazem podnieść w oczach ogółu, zasługę p. naczelnika powiatu oświęcimskiego, który swem postępowaniem dowodzi że odpowiadając godnie obowiązkom stanu, jaki los przeznacza, można zjednać sobie szacunek i poważanie ludzi. Tłómacząc bowiem zgromadzonym wójtom jasno i prawdziwie cel Deputacyi, jak niemniej potrzebę sejmu i ważność wyborów na tenże, nieszczędził starania by upór ich przełamać, którzy z zwykłą sobie nieufnością stanowczo oświadczyli, że do żadnych wyborów należeć nie chcą, ani też na nic się niepodpiszą.

Zostawiwszy im czas do namysłu i do rozwagi nad tem co słyszeli, na dniu 25 b. m. p. Naczelnik zaprosiwszy kilku obywateli, powtórnie wójtów zwołał i dowiódł, że przy dobrych chęciach i usilnem staraniu niejednę trudność przełamać można! Wójtowie na wybory zgodzili się, jednak z tym dodatkiem że na nic się podpisywać nie myślą.

Jestto zwyczaj tak powszechny u ludu naszego, aby o ile można na nic nie podpisywać się, że nikt się temu nie dziwi, ale ubolewa; bo jest to objaw największej nieufności i braku wiary!

Z nad ujścia Wisłoki 20 lutego.

(r. s.) Spisy osób podatek w gminach płacących z przedłużonym do 26go b. m. terminem do reklamacyi, zostały w naszej okolicy ułożone, w jednych powiatach po polsku, w drugich po niemiecku; ogłoszenia takie dotyczące, są najdowolniej robione. I tak, kiedy w jednym powiecie spisy te zostały w terminie wyznaczonym wójtom gromadzkim do domu dane dla przejrzenia ich na miejscu przez każdego pojedynczego członka gminy i wniesienia do 14 dni reklamacyi, to w drugim sąsiednim powiecie spisy te wszystkich gromad zostały w c. k. urzędzie rozlepione, a wójtom na sesyi powiedziano tylko, że spisy podatkujących porobione, wystawione są w urzędzie do przejrzenia; tak jakby układanie spisów tych było tylko pro-

---

Część Literacko-Artystyczna.

JĘZYKI

WSCHODNIEJ CZĘŚCI KRAJU NASZEGO

w stosunku do siebie i do szkół uważane.

(Ciąg dalszy.)

IX.

Określając w powyższy sposób pojęcie i znaczenie literatury, żądając po niéj dzieł pomnikowych a nie przestając na jednodniówkach literackich bądźto potrzebami codziennego życia, bądź innemi pobocznemi względami wywołanych, tę znakomitą nazwę sobie przywłaszczających, nie mamy za złe patryotom i pisarzom ruskim, że piszą po rusku, ani też niniejszemi uwagami niechcemy ich odrywać od tego, co sobie założyli; również i pismom rzeczonym nie zamyślamy odmawiać wartości, szczególniéj téj, którą na przyszłość w bibliografii mieć mogą, jeźli się Panu Bogu podobać będzie powołać kiedyś naród ruski do samodzielnego bytu na widowni dziejowéj i do zajmowania czynnego stanowiska w historyi oświaty powszechnéj; a to dla tego, że jako krótkowidzący śmiertelnicy postanowień bożych nie znamy. Owszem, — wszędzie, gdzie tylko *szczerze* kto pracuje, *szlachetnym i poczciwym celom szlachetnie i poczciwie służy;* gdzie kilku się zgromadzi *ale w imie niu Pańskiem*, wszędzie tam towarzyszyć będzie nasze spółczucie, wszędzie tam z głębi serca zawołamy: Szczęść Boże pracownicy w winnicy Pańskiéj.

Ale inna jest rzecz jeźli te słabe zawiązki bez onego szczytnego charakteru, któregośmy się dla utworów literatury w ścisłem znaczeniu słowa stanowić mających powyżéj domagali a świat wykształcony od dawiendawna wymaga, jeźli te pierwsze próby nieraz nieudolne, któreby kiedyś jeźliby do właściwéj literatury przyjść miało, w zapomnienie pójść musiały, jeźli te, że tak powiem studenckie pensa w szkole życia literackiego, które korektor: czas kiedyś przekreślićby musiał, jeźli takie pisma a raczéj ich autorowie przed światem, a szczególniéj tym, co się na rzeczy nie rozumie, występują z pretensyą, że mają narodową literaturę [10]); jeźli u władz kierujących wychowaniem publicznem domagają się zaprowadzenia języka jeszcze w rodzimym stanie będącego jako wykładowego w szkołach. W takim razie pomimo szczerych chęci i życzeń dla każdego szlachetnego dzieła lub zamiaru a raczéj właśnie dla tego milczeć nie możemy. Chodzi tu bowiem o wychowanie i kształcenie dzieci naszych, tych przyszłych namiastków naszych; chodzi tu o podwaliny pod budowlę pomyślności naszéj, którą zawsze i wszędzie była prawdziwa oświata; chodzi tu więc o sprawę w kraju naszym biednym jednę z najżywotniejszych, o sprawę wielkiéj wagi i doniosłości. Możnaż więc wziąść nam za złe, że wskazując na rzeczywisty, czyli jak go dziś zowią, stan faktyczny dzisiejszéj tak zwanéj literatury ruskiéj, rzecz samę po jéj właściwem nazwaliśmy imieniu? Wypowiedzieliśmy zdanie nasze otwarcie i stanowczo, bo w sprawach tak ważnych, dla narodu prawie świętych, otwarte wystąpienie jest obowiązkiem, jest rzeczą sumienia.

Według tego więc, cośmy o języku i literaturze ruskiéj po sumiennem zbadaniu rzeczy dotąd powiedzieli, *nie wahamy się dalėj również stanowczo wyrzec, że język dzisiejszy ruski w szkołach średnich i wyższych wykładowym jeszcze być nie może.* Czuli i to wyznali publicznie sami reprezentanci ruskiéj inteligencyi, skoro przed laty dziesięciu języka niemieckiego za wykładowy od rządu zażądali, a to na tak długo, dopokąd język ruski w rozwoju swoim i z innemi wykształconemi się nie zrówna. Czy w przeciągu minionych lat dziesięciu język rzeczony na podstawie nauk poniemiecku udzielanych dotyla się rozwinął, aby mógł w zakładach wyższych być wykładowym, niech odpowiedzą na to sumienni ojcowie ruscy mający dzieci w szkołach o prawdziwe ich wykształcenie dbali i troskliwi. Nieodwołujemy się do literatów ruskich, nie chcielibyśmy bowiem ich miłości własnéj na tak dotkliwą narażać próbę. My zaś ze swéj strony oświadczamy, że język ruski na podstawie niemieckiego jako wykładowego dalėj wcale się nie rozwinął; a pozwalamy sobie i to jeszcze dodać, że jako słowiański w niemieckim zupełnie tu obcy żywioł spotyka, który powoli weń wsiąkając pierwotną czystość kazi; powtóre zaś, że język niemiecki jako młodzieży ruskiéj nieznany a pomimo to wykładowy rozwój naturalny jéj umysłu spaźnia a prawdziwemu wychowaniu i kształceniu te trudności stawia, o których już do sytu w dziennikach krajowych i tylu innych pismach a szczególniéj w „Uwagach nad kwestyą językową w szkołach i uniwersytetach Galicyi i Krakowa“ gruntownie i poczciwie pisano. O ile zresztą język ruski w przeciągu ostatnich lat dziesięciu w rozwoju swoim się posunął, możnaby i z téj okoliczności choć w części wnosić, że przed rokiem prawie jakto dzienniki krajowe i wiedeńskie donosiły, ministeryum oświecenia spowodowanem się widziało zająć się sprawą ortografii i abecadła ruskiego!

X.

Ale nie na tem koniec. Sprawa, o któréj właśnie piszemy, ma jeszcze drugą stronę, na którą także uwagę zwrócić musimy. W szkołach wschodniéj części kraju naszego *nie sama tylko ruska* uczy się młodzież; wspomnieliśmy bowiem już na wstępie pisma niniejszego, że obok ludności ruskiéj liczebnie przeważającéj posadził Pan Bóg i ludność polską, która znów wykształceniem górując, inteligencyą kraju stanowi. Mówiła ludność własnym wykształconym, w Europie znanym językiem i posiada literaturę, która od wieków kwitnęe nie tylko sam rozwój życia umysłowego narodu ale zarazem i udział jego czynny w sprawach i zagadnieniach powszechnéj europejskiéj oświaty odźwierciedla, a niejedno już dzieło przełożone na najwykształceńsze języki europejskie ma do wykazania.

A przecież *ta ludność wykształceńsza*, a któréj Bóg na bezpłodność nie skazał, ale owszem licznem potomstwem pobłogosławił, *ta inteligencya tamtejsza nie ma niestety! szkół, któreby potrzeby dzieci jéj uwzględniały.* Skazana więc jest liczna młodzież polska na ziemi, na któréj przodkowie jéj od wieków osiedli, a w walkach z Bisurmaństwem krwią i życiem jako najwierniejsi synowie matki swéj bronili, skazana więc jest tamtejsza młodzież, młodzież polska, któraby w swym wykształconym *a do tego i uprawnionym* języku z korzyścią nauki pobierać mogła, na wyczekiwanie, aż małoletni ruski język zda egzamen maturitatis, tylko przed kim? to ważne pytanie; — i będzie mógł być w szkołach wykładowym; a tymczasem wraz z młodzieżą ruską, dla któréj język niemiecki jest po ojczystym najbliższym, uczyć się musi wszystkich przedmiotów szkolnych w języku, który sam dla niéj najtrudniejszym jest przedmiotem nauki. Punkt, który przez się ważny, przy zaprowadzeniu języków krajowych w kraju naszym z niecierpliwością wyglądanym, pominiętym być nie powinien, jeśli rzecz *sumiennie i według potrzeb kraju* ma być załatwiona.

Ze względu na wspomniany stósunek obu narodowości sądzimy najpierw w ogólności, że *językiem wykładowym mianowicie w szkołach wyższych* a więc w gimnazyach, uniwersytetach, zakładach realnych i technicznych i t. p. *może być tylko język wykształcony mający literaturę, któraby najgłówniejsze zagadnienia, jakie nowsza europejska oświata do rozwiązania stawiała, sposobem sobie właściwym rozwiązywała lub rozwiązywać usiłowała.* Języki ludowe bez właściwéj literatury mogą obok tego spokojnie istnieć i rozwijać się trybem naturalnym, a nawet popierać ich rozwój i kształcenie jest obowiązkiem, bo nieraz nimi tylko do serca i przekonania ludowego trafić można, a zresztą będzie on zawsze źródłem, z którego i wykształcony język i literatura ożywcze soki ciągnąć mogą. *Ale środkiem do udzielania nauk w zakładach wyższych wtedy dopiero stać się mogą, kiedy*

10) „Perwszyi howoriat maloruskim jazykom, upotrebłajut w piśmie *sobstwenoi sławianskoi azbuki* i majut swoju *sobstwemu słownesnist*, posłednyi že howoriat polskim jazykom, upotrebłajut w piśmie bukw łatinskich i majut swoju słowesnist“; tj. pierwsi (Rusini) mówią językiem małoruskim, używają w piśmie *własnego* (bo to znaczy *po rosyjsku:* sobstwennyi) *słowiańskiego (!)* abecadła i mają swoją *własną* literaturę, drudzy (Polacy) zaś mówią językiem polskim, używają w piśmie liter łacińskich i mają swoją literaturę.“ Zobacz Czytankę Kowalskiego str. 236. Nie wiemy czy p. Kowalski uważa, że literatura polska o *bukwach* łacińskich nie jest *własną* polską i tylko *ruska słowesnist jest sobstwunaą?*

stą formalnością, nieobchodzącą prócz samego urzędu nikogo. Dziwne zaiste tłumaczenie prawa, a to w stosunkach, gdy pojedyncze gminy oddalone są o 4 mile od urzędu powiatowego i gdy z powodu rozcieczy drogi prawie do nieprzebycia; gdyby tego ogłoszenia spisów nie uważał c. k. urząd powiatowy za czczą formalność, toby przecie sam uznał, że łatwiej jest rozesłać przez jednego posłańca jeden arkusz do każdej gromady, jak żądać, by każda gromada udawała się do jednego arkusza papieru, do miasteczka o 3 lub 4 mil oddalonego i to w błocie po kolana, i nie nakazywałby zmuszony nareszcie naleganiami do rozesłania po wsiach w poniedziałek tych spisów, odniesienia tychże do c. k. urzędu już we czwartek, a zatem za trzy dni. Miałem sposobność widzieć kilka takich spisów; w tychże figuruje najprzód dzierżawca dworski z dochodowym podatkiem, jeżeli jest we wsi, dalej idą gospodarze wiejscy podług wysokości podatku, a między temi także dzierżawcy propinacyi lub szynkarze, w końcu przychodzą tak zwani komornicy, to jest właściciele domów na cudzych gruntach, którzy więc tylko domowy podatek bez gruntowego płacą; gdy u nas po wsiach każdy gospodarz gruntowy mający syna lub brata ożenionego, pozwala temuż chałupę stawiać na swoim gruncie, przeto we wsi tyle jest prawie komorników, ile i gruntowych gospodarzy. Gdy więc podług nowego objaśnienia ministeryalnego, w każdej gromadzie mają głosować $^2/_3$ nie podatku, jak z początku rozumiano, ale podatkujących, a przypuściwszy, że w gromadzie złożonej z 120 podatkujących, jest 60 posiadaczy gruntowych, a 60 komorników, przeto głosowałoby w takiej gromadzie $^2/_3$, to jest 80 osób, czyli 60 gruntowych i 20 komorników, a 40 komorników odpadłoby od prawa głosowania; pytanie więc zachodzi, którzy komornicy mają głosować, a którzy nie? Jak wiadomo chałupy nasze wiejskie są wszystkie tylko o jednej izbie, stąd wynika, że wszyscy komornicy równy podatek płacić powinni, to jest stałego podatku domowego $93^1/_2$ kr. Wprawdzie w spisach figurują niektórzy komornicy z podatkiem 94 kr., a niektórzy 93 kr., lecz ta różnica pochodzi stąd, że c. k. urzęda podatkowe odbierając podatek półrocznie musiałyby odbierać po $46^3/_4$ kr., by tej $^1/_4$ uniknąć nakładają w tabelach podatkowych najdowolniej na jednych po 94 kr., a na drugich po 93 kr. Taka więc dowolna różnica o 1 kr. nie może stanowić cenzusu; albo więc wszyscy komornicy głosować powinni, albo żaden, inaczej prawo nie ma słusznej podstawy.

Przy tej sposobności nie mogę przemilczeć, że w tych spisach nie są umieszczeni oficyaliści prywatni, gdyż nie płacą żadnego podatku; a przecież są to po większej części ludzie fachowi, z jakiem takiem wykształceniem. Że taki mógłby mieć prawo wyboru, dowodzi już ta okoliczność, że równa kategorya rządowych oficyalistów ma prawo wyboru; przez odsunięcie całej tej dość licznej klasy ludności od wszelkiego udziału w życiu politycznym, nie zyskuje kraj na siłach. Myślę, że ci obywatele, którzy podpisywali protestacyę, podaną w ostatnich dniach stycznia do p. Ministra Stanu, a umieszczoną w N. 17 *Przeglądu* powinni byli dobrze zastanowić się nad tem co podpisują, i ze względu na tak liczną klasę oficyalistów prywatnych, nauczycieli domowych, techników, literatów, którzy nie płacą żadnego podatku, nie powinniby pisać, że w powodzeniu kraju naszego wyłącznie są interesowani tylko ci jego mieszkańcy, którzy posiadając bądź nieruchomy majątek, bądź też jaką gałęź przemysłu, handlu i innej zarobkowości, ponoszą ciężary państwa i gminy, tych zaś, którzy nie będąc tem sposobem z krajem zespoleni, dola jego albo wcale nie obchodzi, albo jest im obojętną; powinni byli przecież pomyśleć, że w kraju konstytucyjnym, gdzie pewny census, każdy choć trochę życia politycznego mający, stara się opłacać ten census, by miał udział w wyborach, lecz w kraju nie z konstytucyjnemi formami, w którym podatek nie nadaje żadnych praw, każdy o ile możności, osobliwie kiedy ciężko na chleb zarabia, usuwa się od płacenia podatku, chociaż przy każdej sposobności dawał i daje dowody, że go kraj i jego dola obchodzi; żądanie więc wykluczenia tych wszystkich od wyborów, li dla tego tylko, że podatku nie płacą, było podobno nieoględnem i nie dość rozważnem.

Wiedeń 25 lutego.

✻ Na dzień wczorajszy już z pewnością zapowiadano ogłoszenie statutów krajowych i statutu Rady państwa. Tymczasem znowu się zawiedziono. Już w piątek na wieczorze u p. Schmerlinga mówiono o spóźnieniu tego ogłoszenia, dodając jednak, że najdalej do czwartku wyjdzie ono. Jedni mówią, że jeszcze wyrazy i styl tu i owdzie zmienić trzeba było, drudzy znów, że wsteczny adres Tyrolczyków wpłynął na spóźnienie, bo chcianoby może z jednej strony w tym lub owym względzie zadosyć im uczynić, a z drugiej strony nie rozrywać całkowitej publikacyi ustaw zasadniczych dla wszystkich krajów.

Co do Tyrolczyków, nie chcą oni połączenia ścisłego z Vorarlbergiem, obawiając się niby to wpływu więcej niwelującego, przeciwnego organizacyi stanowej. Wedle statutu wydanego za ministerstwa hr. Goluchowskiego, nie ma tego ścisłego połączenia.

Prócz statutu Rady państwa, ma być ogłoszonych 15 statutów sejmów krajowych, mianowicie dla Galicyi, Bukowiny, Szląska, Morawy, Czech, Niższej Austryi, Wyższej Austryi, Salzburga, Tyrolu, Styryi, Karyntyi, Krainy, Tryestu, Istryi i Gorycyi. Czy i dla Dalmacyi? — Odpowiedź na to pytanie głównie zależy od odpowiedzi na pytanie, jakie stanowisko zajmie Dalmacya pośród tak zwanego troistego królestwa Chorwacyi, Słowenii i Dalmacyi, a dalej, jakim będzie stosunek tego troistego królestwa do Węgier. Tak samo niewiadomo jeszcze, co się stanie z Pograniczem wojskowem, czy będzie ono reprezentowanem na sejmie chorwackim, czy nie. Dotychczas jest wydzielonem organizacyjnie i administracyjnie z Chorwacyi i Słowenii, chociaż ma wspólnego z temi królestwami naczelnika w Banie. Praw politycznych, reprezentacyjnych, nie ma Pogranicze prawie żadnych. Nakoniec, omijając Węgry i Siedmiogród, które się ostatecznie połączą, zachodzi pytanie, czy równocześnie ze statutami rzeczonemi nie pojawi się co i dla krajów włoskich, pozostałych pod berłem austryackiem, mianowicie zaś dla Wenecyi. Tam są już wprawdzie tak zwane kongregacye, ale wątpić należy, czy *status quo* będzie uznanym za dostateczny. Statuty pojedyńcze mają się mniej więcej wszystkie składać z 44 paragrafów. Sejm galicyjski ma się składać z przeszło 200 posłów. Sejm niższo-austryacki ma mieć przeszło 60. Miasto Wiedeń ma wybierać 12, skoro do sejmu państwa r. 1848 wybierało 8. Rada państwa ma się składać, jak już wiadomo, z przeszło 300 członków. Będzie ona także miała inicyatywę i posiedzenia jej będą publiczne.

Właśnie teraz krzątają się tu około wynalezienia stósownego pomieszczenia dla Rady państwa. Zamiar, aby ją pomieścić w wielkiej sali nowego budynku giełdowego, słusznie porzucono, bo nie znam sali mniej akustycznie zbudowanej. To też hałas giełdowy zamienia się tu w najokropniejszą dysharmonią, której tony już w przedsieniach i na schodach mogą nadwerężyć słuch ludzki. Piękna byłaby to perspektywa dla Rady państwa, która podobno i tak nie będzie wolną od dysharmonii.......

Kwestya wyzwolenia adwokatury z więzów cechowych, jak je tu niektórzy nazywają, mocno tu bywa rozbieraną. Ztąd to głównie pochodzi, że tu bardzo wielu kandydatów do tego stanu, tak zwanych koncypientów, którzy mając warunki potrzebne daremnie czekają i starzeją się nawet, bo nasamprzód liczba adwokatów w każdém mieście jest ograniczoną, a powtóre protekcya, jak we wszystkiém, tak i w tém przeważną rolę odgrywa. W r. 1848, kiedy także w tej kwestyi agitować zaczęto, rząd chwycił się tego środka, że głównych przewodników zamianował adwokatami. Wiadomo, jak taki środek i w innych względach często skutkuje. Zasadniczo jednak kwestyi nie rozstrzygnięto, więc dziś znowu hałas. Powiadają, że rząd znów się chwyci dawnego środka, chociaż Wiedeń ma już 100 adwokatów, ale znalazł się ktoś, kto naprzód o tém publicznie ostrzegł. Ciekawa więc rzecz, co dalej będzie. Tymczasem koncypienci adwokaccy myślą o innych sposobach poprawienia swego losu i 23go b. m. zebrali się, aby umyślne w tym celu utworzyć stowarzyszenie, i wybrali komitet z pośród siebie, który podjął pracę przygotowawczą.

Poznań 23 lutego.

W ciągu tego tygodnia, mieliśmy najprzód 20go walne zabranie Towarzystwa naukowej pomocy. Około 300 osób znajdowało się na zgromadzeniu, które o 4tej po południu zagajone trwało do 8éj wieczorem. Prezydował zebraniu p. Adolf Łączyński. W imieniu dyrekcyi zagaił zgromadzenie i najwięcej też głos zabierał z zwykłą wymową i ścisłością wiceprezes towarzystwa, Dr Cegielski. Sprawozdanie roczne złożone przez dyrekcyę okazuje nam, że działalność Towarzystwa, nie tylko nie osłabła, ale owszem wzrosła, dochód bowiem znacznie przeszedł 50,000 złp. Śmierć Gustawa Potworowskiego, który od zawiązania towarzystwa czynny brał udział w pracach dyrekcyi serdeczne znalazła wspomnienie, w raporcie przedłożonym. W miejsce Potworowskiego wybranym został do dyrekcyi p. Adolf Łączyński. Głównym przedmiotem rozpraw oprócz zwykłych kwestyj formalnych była przeszło od roku poruszona rzecz, w jaki sposób Towarzystwo ma uczcić pamięć swego założyciela Dra Marcinkowskiego. Po zasięgnięciu zdania komitetów i walnych zebrań powiatowych, dyrekcya przedłożyła projekt, aby do nazwy dotychczasowej, „Towarzystwo naukowej pomocy, dodać imienia Karola Marcinkowskiego.“ Przeciw temu odezwała się silna opozycya, chociaż argumenta do jéj poparcia nie były zbyt łatwemi. Rozprawy nad tym przedmiotem dość długo trwały, a chociaż żadne słówko z zakresu polityki nie wmięszało się, łatwo było poznać, że broniący wniosku dyrekcyi, bronili zasady legalnego na pracy opartego rozwinięcia sił krajowych, którą zasadę Marcinkowski reprezentował. Nieomylnie było także przytomnem broniącym projektu dyrekcyi w jak nieprzyzwoity sposób pamięć Marcinkowskiego szarpaną była w ostatnim pamflecie Mierosławskiego. Rezultatem ostatecznym było przyjęcie ogromną większością wniosku dyrekcyi; nazwa więc Towarzystwa zmienioną zostanie czyli zwiększoną dodaniem imienia Karola Marcinkowskiego. Po ukończeniu obrad, około 200 osób zasiadło przy wspólnej wieczerzy, przy której wniesiono nie jeden toast z przemowami pełnemi serdeczności.

W następnym liście zdam sprawę z zebrania rolniczego.

Wrocław 24 lutego.

† Sprawy zagraniczne odciągają chwilowo uwagę publiczną od spraw wewnętrznych. Rzeczywiście, to co się obecnie we Włoszech i w Austryi dokonywa, ważniejszem jest od tego co się dzieje w Prusiech. Prasa zapełniona też jest głównie sprawozdaniami z tych krajów. Wspomnienie Prus w mowie tronowej króla Wiktora Emanuela tuż po Francyi i Anglii, kiedy o Austryi i Rosyi niemasz w niej wzmianki, pochlebiło miłości własnej gabinetu pruskiego. Równie miłe sprawiła wrażenie wiadomość o zaszczytnem przyjęciu jenerała Bonina w Medyolanie i w Turynie nie tylko przez króla lecz i przez publiczność. Uchwała wniosku p. Vinckego w sprawie włoskiej przyczyniła się podobno głównie do tych przyjaznych dla Prus oznak, i kazała zapomnieć o usługach, które poseł pruski królowi neapolitańskiemu wyświadczał w Gaecie. Czy sympatye te wpłyną na dotychczasową politykę Prus we Włoszech, trudno wiedzieć. Powinnibyśmy o tem wątpić, jeśli powołamy się na zasady, wyrzeczone po kilkakroć tak przez panującego dziś króla jak przez ministra spraw zagranicznych p. Schleinitza. Pokaże się to dopiero w dalszym rozwoju konstytuowania się królestwa włoskiego, mianowicie w nowem poruszeniu kwestyi weneckiej, która dziś zostaje w zawieszeniu. Posiadanie Wenecyi przez Austryą uważa się w wojskowych sferach pruskich za konieczne dla bezpieczeństwa Niemiec. Ale jeżeli Austrya w obecnej dążności swojej przyjdzie do takiego ukonstytuowania się które ją jako udzielne państwo łatwo postawić może zewnątrz stosunków i interesów narodowych Związku niemieckiego, czyż Prusy będą i wtenczas przywięzywały tyle znaczenia do posiadania przez nią Wenecyi? Pytanie to nieraz już było poruszone przez prasę liberalną, ale prasa urzędowa nie dała dotąd na nie odpowiedzi. Słusznie, bo to pytanie czasu; polityka zaś pruska, wedle własnych słów p. Schleinitza jest i powinna być, dziś mianowicie, wyczekującą.

W obecnem przeobrażeniu Austryi wielce podobno zajmuje gabinet pruski narodowa reorganizacya Galicyi. Mówią, że z tego powodu wymienione zostały noty dyplomatyczne pomiędzy oboma gabinetami. Niektóre dzienniki idą dalej, twierdząc, że wszystkie trzy mocarstwa porozumiały się między sobą co do kroków, które przedsięwziąść mają wspólnie, gdyby tak zwana agitacya, objawiająca się dziś we wszystkich trzech podziałach, miała przybrać postać groźniejszą. *Gazeta austryacka* zaprzeczyła tej wiadomości, spowodowana do tego zapewne nie przez zasięgnięcie urzędowej informacyi lecz przez rozsądniejsze zapatrywanie się na stan rzeczy. Agitacya bowiem tego rodzaju, jak ją nieprzyjazna żywiołowi polskiemu prasa niemiecka przedstawia, nie istnieje, wiecie to dobrze, ani w Galicyi, ani w Królestwie, ani w Księstwie. Wiedzą o tem i ci, którzy nieustannie o niej prawią; wie i p. minister Schwerin. Ale to wyzywanie żywiołu polskiego na pole ruchu ma inne pobudki, doradzane zarówno przez dążności polityki wewnętrznej jak zewnętrznej. Wątpię, aby się tą razą powiodło użyć kwestyi polskiej za kit, spajający nanowo rozerwane ogniwa ś. przymierza.

Królowa bawarska zabawi w Berlinie do 4go marca. Wiadomość, że i król bawarski przybędzie do Berlina, nie potwierdziła się. U dworu i u ministrów rozpoczną się dopiero w przyszłym miesiącu wieczorne recepcye, które mają mieć głównie muzykalny charakter. Mówią, że p. Schleinitz odda tekę ministerstwa spraw zagranicznych i zostanie ministrem domu królewskiego. Wiadomość ta wymaga potwierdzenia. W Berlinie pełno teraz wszelkiego rodzaju prelekcyj publicznych. Najwięcej zajmują prelekcye o Goethem. Dochód przeznaczony na pomnik, który poecie temu ma być postawiony w stolicy równocześnie z pomnikiem Schillera. Umarł niedawno temu w Berlinie konsul Wagener, rezydujący przez wiele lat w Warszawie. Pozostawił on bogatą galeryą obrazów, wartającą około 200,000 talarów, którą zapisał Berlinowi.

Mamy tu od kilku dni wiosenny czas. Lody rzeki Odry odeszły, nie zrządziwszy znacznych szkód. Dziś był bardzo wspaniały pogrzeb bogatego kupca Immerwahra, znanego dobrze w polskim kraju.

Paryż 20 lutego.

B. Wszystko co dotyczy zewnętrznéj polityki, wszystkie dyskusye Senatu i Ciała Prawodawczego, wzięcie Gaety, sprawa rzymska, słowem najwięcéj zajmujące trudności położenia znikły w zupełności z uwagi publicznéj przyćmione jednym wypadkiem stłumione chwilowo odgłosem jednéj wewnętrznéj a nawet jak dotąd osobistéj katastrofy. Mirès aresztowany. W niedzielę o 3éj rano z mocy rozkazu sędziego inkwirenta Daniel, p. Mirès został osadzony w więzieniu Mazas pod zarzutem nadużycia zaufania. Żaden dziennik (dwa są własnością oskarżonego *Constitutionnel* i *Pays*) nie wspomniały o tym smutnym wypadku, a wszyscy nazajutrz w Paryżu o nim wiedzieli, tak jest polotna wieść stugębna, nawet siłą druku niepoparta. I u nas podobno szybkość poczty pantofelkowéj jak ją nazywają nie straciła dawnéj reputacyi w wyścigach z nowemi środkami komunikacyi. Dziś dopiero *Gazeta Trybunalska* kilkoma wyrazami doniosła o aresztowaniu Mirèsa, umieściwszy zarazem doniesienie wczoraj na giełdzie z urzędu poprzylepiane, mocą którego dyrektor banku francuskiego p. Germigny mianowany został przez prezesa Trybunału cywilnego pierwszéj Instancyi administratorem tymczasowym kasy kolei żelaznych z prawem jak można najobszerniejszem. Kasa kolei żelaznych żadnéj styczności z administracyą lub interesami głównych środków przenoszenia się niema, wyjąwszy że może tylko jest posiadaczem pewnéj liczby akcyj, czego jéj z serca życzę. Tak nazwana Kasa kolei żelaznych jest instytucyą kredytową założoną przez p. Mirèsa; kapitał jéj 50 milionów dostarczyli akcyonaryusze. Interes więc tych ostatnich spowodował władzę do szczególnéj nad nią opieki. Inne zakłady i operacye oskarżonego nie będą pozostawione także bez opieki prawa. Ale nie potrzebują jako rękojmi tak wysoko położonéj indywidualności, jaką jest dyrektor banku francuskiego. Nie godzi się uprzedzać wyroków sprawiedliwości. Oskarżony będący w rękach stróżów prawa, jest tém samem zasłonięty od wszelkich domysłów, a tem samem zarzutów nawet pokrzywdzonego interesu. Bardziéj jeszcze korespondent nie powinien lekkomyślnie stawać się echem pogłosek. Tą razą przyznaję żeby nawet niepodobna było, choćby obowiązek sumienia powściągliwość nienakazywał. Tysiące wersyj krąży i z ust do ust przechodzi. Najdziwaczniejsze domysły podają za niezawodną prawdę, i nie można stanowczo zapewnić czy przesada nie jest prawdą. Tak już przyzwyczailiśmy się do nadzwyczajności, tak nas szczególniéj w zakresie fortun niespodzianki nieufnemi porobiły. Olbrzymie pozycye znikły prawie w chwili w któréj opinia granitową im podstawę przysądzała. Na giełdzie to paryzkiéj jest rzeczywista Tarpejska skała tuż obok Kapitolu. Bez ubliżenia jednak tak powadze magistratury, jak należnéj dla oskarżonego względności, możemy przytoczyć niektóre szczegóły które poprzedziły katastrofę i były dla mniéj uprzedzonych jéj zwiastunem.

P. Mirès używał wielkiego kredytu, robił olbrzymie spekulacye. Marsylia, rodzinne miasto zawdzięczać mu zawsze będzie niepospolite korzyści, które przedsiębiorczy jego umysł jéj przysporzył. Powodzenie dziecka południa było nadzwyczajne. Pewien rodzaj blasku genialnego zdawał się oświecać śmiałość pomysłów i pasmo powodzeń. Ale p. Mirès nie był dyplomatą, nie umiał zdaje się uledz tam gdzie potrzeba. Zaufał gwiaździe swojéj, któréj w sferze finansowéj należy zawsze dać czas zupełnego na horyzont pojawienia się i należytego rozjaśnienia. Rozpoczął równocześnie bój zacięty. Dwa miesiące temu, na 1go stycznia Mirès wyrządził Rotszyldowi jedną z tych obelg, które ludzie finansowi nigdy nie przebaczą z powodu wypłaty kuponu od pożyczki papiezkiéj którą Rotszyld dopełnić wzbraniał się, Mirès wystosował ogłoszenie dotkliwie Rotszylda rażące. Od téj chwili słyszano bogatego Izraelitę z ulicy Lafitte grożącego i przepowiadającego jawnie upadek Mirèsa. Znalazł się zaraz p. Pontalba z pretensyami, równie podejrzanemi jak interesant który je produkował. Pretensye te Mirès zapłacił i tym zadał śmiertelny cios przyszłości swojéj. Już wtenczas mówiono, że złoży bilans domu swego, że bankrut i że nowi reklamanci pojawią się, a nawet przebąkiwano o czymśiś podobném do obecnéj katastrofy. Ale potężny wpływ wstrzymał bieg sprawiedliwości. Jedni powiadali, że pożyczka turecka właśnie w trakcie subskrypcyi uratowała Mirèsa, drudzy inne powody przytaczali, które jeżeli rzeczywiście istniały, teraz na jaw wyjść muszą. Żadna siła głosu sprawiedliwości we Francyi stłumić nie jest w stanie; magistratura francuska jest w tym względzie nieubłaganą. Mirèsa mogłaby uratować pożyczka turecka. Na to zdaje się rachowano. Powiadają, że w styczniowéj likwidacyi giełdowéj poniósł wielkie straty. Mówią o 16 milionach przegranych. Jeszcze w początku tego miesiąca prezydował na zgromadzeniu stowarzyszonych akcyonaryuszów kasy kolei żelaznych. Posiedzenie to było burzliwe; Mirès był wymowny; raport arcydzieło wykładu finansowego; stan interesów zadawalniający; dywidenda doskonała; akcyonaryusze wyszli zadowolnieni;—ale akcye na giełdzie nie podniosły się, owszem spadły. Któż przerwał ten stan ciszy, kto wytoczył skargę przeciw gerantowi? Członek Ciała prawodawczego, Juliusz Favre, oponent najstraszniejszy rządowy w Izbie. Z otwartością która mu zaszczyt robi, Juliusz Favre w biórach komisyi przestrzegł ministrów, że wniesie na trybunę kwestyą o nieprawne mięszanie się władzy administracyjnej do atrybucyj sądowych, o wstrzymywanie postępowania prawnego. Juliusz Favre pierwszy użył broni którą Cesarz dekretem 24go listopada Francuzom do rąk oddał. Cieszyć się wypada, jeżeli pociski opozycyi zwrócone zostaną w stronę nadużyć rzeczywistych i posłużą do głównego celu, do którego wszystkie władze w 19ym stuleciu dążyć dla własnego interesu powinny. Żona Cezara nawet posądzoną być niepowinna. Mandataryusze władzy cienia podejrzenia wystrzegać się muszą, jeżeli chcą ażeby władza szanowaną była.

Wiedeń 25 lutego. Jeśli można wierzyć wieściom obiegającym tutaj, oczekiwane statuta dla krajów koronnych nie jutro jak zapowiadano, lecz za dni dopiero kilka wyjdą na widok publiczny. O zmianach ministeryalnych krążą na nowo pogłoski, za których jednak wiarogodność ręczyć nie można. Mówią one o objęciu steru całego ministeryum przez p. Schmerlinga, o powrocie JCW. Arcyks. Rajnera na godność prezesa rady państwa. Między ministerstwem a ministrami węgierskimi zachodzić mają pewne nieporozumienia ze względu na stanowisko krajów korony węgierskiéj, tudzież Bana Chorwackiego. Ztąd powrót bar. Vaya kancelerza odwleka się, jakkolwiek urzędownie głoszą, że jest chorym. *Kor. autogr.* mówi, że kanclerz dopiero w sobotę wróci do Wiednia. Kardynał prymas węgierski wcale do Wiednia nie przybędzie, albowiem w obecnych okolicznościach nie wskórał by on nic pod względem przeniesienia sejmu z Budy do Pesztu. Ze zmian, o których już z pewnością mówią, wymienia *Oestr. Ztg*, że Fzm. Benedek „ze względów administracyjnych“ złożył urząd jenerała kwatermistrza JCMości i szefa jlnego sztabu. Pierwszy z tych urzędów ma być połączony z urzędem ministra wojny, drugi powierzonym będzie jenerałowi Nagy. Z powrotem do Włoch Arcyks. Albrechta ustała pogłoska o przeznaczeniu go na jlnego gubernatora Czech. Z dniem 1 marca wejść ma w urzędowanie przywrócone ministeryum handlu.

— Donieśliśmy już w depeszy telegraficznéj o zajściach w Peszcie w nocy z niedzieli na poniedziałek. *Presse* zamieszcza w tym przedmiocie następujący telegram: Z powodu odprawianego przez żydów wczoraj święta „Purim“, zaszły w nocy straszliwe uliczne rozterki, przy czém znieważono policyę i kilka strzałów padło. Dwóch strażników policyjnych, jakoteż wiele osób ze stanu cywilnego zostało ranionych; dziś spokojność nie była naruszoną.

Taż gazeta podaje z Zagrzebia depeszę z dnia 25go następującéj osnowy: „W skutku uchwały jaka zapadła na zgromadzeniu reprezentantów miejskich w Peszcie ze względu ogłoszenia Fiume w stanie oblężenia, komitat zagrzebski uchwalił, aby zerwać wszelkie stosunki z komitatem peszteńskim. Uchwała ta wielkie sprawiła wzburzenie umysłów.“ Adres jak wiadomo peszteński żądał złożenia z urzędu bana chorwackiego jenerała Sokcewicza, ztąd zatém przez Chorwatów źle przyjętym został.

— Co się tyczy zwolania sejmu węgierskiego, reprezentacya miasta Pesztu na zebraniu swojem sobotniem obradowała nad pismem królewskiem ten sejm zwołującem. Uznawano powszechnie, że sejm przyszły jest koniecznością, a lubo należałoby przez zaprotestowanie bronić stanowiska prawnego co do odbywania sejmu w Budzie a nie w Peszcie, wszelako wybory wykonać, a protestacyę zostawić sej-

---

wyszedłszy ze stanu rodzinnego do wyrażenia uczuć, pomysłów, pojęć i prawd, które serce i umysł narodu zajmują, przydatnymi się ukazały. Melodyi, którą sobie ruski pastuszek na piszczałce wierzbowéj wygrywa, chętnie słuchać będziemy; również zabawi nas kobza góralska lub cygańska drumla, ale przecież nikomu przez myśl nie przejdzie z rzeczonemi instrumentami chcieć brać udział w wykonaniu symfonii Bethowenowskich, Requiem Mozartowego, mszy Palestryny albo Marsza żałobnego naszego Chopina.— Rzewna i tęskna piosnka ruska, ludowa powiastka, albo ukraińska duma rycerska zajmie nas i powszechnie się podobać może, ale stawić je obok utworów Danta, Szekspira, Kochanowskiego, Getego, Szylera, Mickiewicza, Słowackiego lub Krasińskiego, któżby się poważył?— Mechanicznie pokompilowane lub poprzetłumaczane kompendia mogą w szkole celowi swemu dobrze odpowiadać, ale któż je postanowi obok „Novum Organum“ i „de dignitate et augmentis scientiarum“, obok „De revolutionibus orbium coelestium“, obok „Kosmosa“ i t. p.?— Podania, powiastki, pieśni gminne i t. d. mogą być bardzo piękne a sercu bardzo drogie; ale przecież pozostaną zawsze tylko dziećmi Muzy ludowéj, która w spokoju, w zaciszy wiejskiéj od gwaru wielkiego świata czyli spraw wielkich dziejowych najczęściéj oddalona, wypadki z cieśniejszego zakresu życia opiewa, a chociaż w burzliwych jakichś czasach w powszechny odmęt porwana wpływowi większego zdarzenia ulegnie, to tam i tu tylko instynktem tworząc, do świadomości estetycznéj jasnéj, samej sobie sprawę zdającéj nie doprowadziwszy, chociaż złoto to zawsze tylko w rodzimym podaje stanie.

Wychodząc z zasady dopiero co rozwiniętéj i stosując ją do wschodniéj części kraju naszego, zstępując więc z ogółu do szczegółu, *jesteśmy przekonani, że język polski jako język wykształcony, do tego obu plemionom w kraju zamieszkałym zarówno i to od kolebki znany, winien być środkiem do udzielania nauk na tamtejszych zakładach naukowych. Zaprowadzając go w nich jako wykładowy, czyni się zadosyć wykształconéj warstwie tamtejszego społeczeństwa z jednéj a dziejom czyli wspólnéj przeszłości obudwu tu żyjących żywiołów narodowych z drugiéj strony.* Nie potrzebujemy zdaje mi się dodawać, że mówiąc o spólnéj przeszłości tym samym i szczegółową ruską obejmujemy. Stanie się więc najpierw zadość inteligencyi tamtejszéj; nie można bowiem od niéj żądać aby mając język wykształcony obojętnie patrzyła na męki swych dzieci trapionych mozolnym uczeniem w języku im obcym albo nie o wiele szczęśliwszych, jeśliby w języku dopiero rozwijać się poczynającym a od ich ojczystego daleko a daleko niższym, nauki pobierać miały.— Stanie się powtóre zadość wspólnéj obu plemion tam żyjących przeszłości; oba bowiem, jakeśmy to powyżéj dostatecznie wyjaśnili, wspólną pracą i poświęceniem dokonały tego dzieła, które się dziś historyą polską, oświatą czyli tak zwaną kulturą polską, literaturą polską i językiem polskim nazywa; tak, że w dziełach po polsku napisanych zarazem z polskimi tkwią i ruskie uczucia, ruskie pomysły, prawdy przez Rusinów zdobyte, słowem owoce pracy ruskiego ducha; a w języku dzisiejszym polskim, w jego głosowni i dźwięczności, w gramatycznych formach, w źródłosłowach, w zwrotach syntaktycznych i w rytmiczności, słowem wszędzie zawarte są także pierwiastki ruskie jako części składowe, bądź zupełnie jako części składowe, bądź zupełnie już pochłonięte, bądź tylko w części zaasimilowane, a więc jeszcze tu i owdzie widoczne; tak, że wypowiadamy tylko rzecz, która się sama przez się rozumie, twierdząc, że i literatura i język polski, na siebie tylko ograniczone, bez kilkowiekowego a ciągłego wpływu ducha i języka ruskiego zupełnieby odmiennie dziś wyglądać musiały. Ale pozwolą sobie patryoci i literaci ruscy zarazem zrobić i tę uwagę, że podobnie i z ruskim językiem rzeczby się miała.

Z tego właśnie, cośmy dopiero powiedzieli, wynika także, że stanie się nakoniec i szczegółowéj przeszłości ruskiéj zadość; przeszłości, która właśnie w onéj polskiéj się zawiera. Dzieje polskie pięciowiekowe, że jeszcze raz powtórzymy, są więc i dziejami Rusi, a piśmiennictwo polskie aż po dziśdzień zarazem piśmiennictwem ruskiem. To więc co się w nich kryje i do Rusinów równem prawem i działem należy, to dziedzictwo po przodkach, którego się zaprzeć nie można bez narażenia na szwank organiczności dalszego rozwoju. Owszem stać się one winno podstawą tego, co się dziś rozwija, a więc i tego, co dziś sami utworzyć zamyślają; inaczéj bowiem wybudują dom, któremu pomiędzy dołem a wyższemi piętrami braknie środkowych, a może nie przesadzimy twierdząc, że brakłoby mu właśnie piętra pierwszego zwykle najokazalszego.

Mogąż więc i śmieją oni jeśli już sami téj przeszłości się wyrzekają i zapierają, jako ojcowie pozbawiać jéj dzieci swoje? téj przeszłości która jest puścizną po wielkich praojcach, od których oni dzisiejsi karłowaci epigoni tak daleko odstrzelili, że gotowiby niszczyć pracę i ogromne w dziejach świetne dzieło swoich własnych przodków? Mogąż sumienni, potomstwo swe miłujący ojcowie, którym o prawdziwe naturze odpowiednie wychowanie dzieci chodzi, dopuścić się takiéj zdrady— takiéj kradzieży na własnych dzieciach? Słyszeliśmy, że bywają ojcowie żebracy z profesyi, którzy oślepiają i w inne sposoby kaleczą dzieci swoje, aby w rodzie nie zaginęło rzemiosło, iżby następców swoich zawczasu do wzbudzania litości usposobić; ale przecież nie sądzimy aby ojcowie ruscy dzieci swe na moralne litość wzbudzające kalectwo skazywać chcieli; nie sądzimy i ani na chwilę tegośmy nie przepuszczali. Pobudki sztuczne, poboczne, nie zawsze czyste nie omamią do tyla serca ojcowskiego, aby na własnych dzieciach takiéj dopuściło się krzywdy. Byłoby to wielką ślepotą, która jest srogim dopustem Bożym byłoby to, raz jeszcze powtarzamy zbrodnią, za którą zwykle straszliwie mściły się dzieje. (C. d. n.)

ZADANIA DO NAGRODY.

C. K. Towarzystwo naukowe krakowskie, w myśl uczynionego sobie daru przez W. Wincentego Siemieńskiego Dra filozofii, zgodnie z przedstawionemi przez Komitet wnioskami oddziałów, uchwaliło na posiedzeniu swém w dniu 25 lutego 1860 r. następujące trzy zadania ogłosić:

I.

Skreślić historyczny wywód przyczyn i skutków przeniesienia stolicy z Krakowa do Warszawy.

II.

Wykazać w sposób dla każdego dostępny, zasady, prawa, i przepisy, o spadkach, testamentach i darowiznach, w Austryi, Rosyi, Prusiech, Królestwie Polskiém i byłém Wolném mieście Krakowie.

III.

Wykazać cechy właściwe sztukom pięknym w dawnéj Polsce, w zakresie architektury i rzeźby.

Termin nadesłania wypracowań zakreślony został dla pierwszego zadania po dzień ostatni grudnia 1860 r. dla dwóch innych na tenże dzień 1861 r. Rzeczony termin pierwszego zadania bezskutecznie upłynął. Nadesłano wprawdzie rozprawę: *O przyczynach i skutkach przeniesienia stolicy Polski z Krakowa do Warszawy*, pod godłem: *Idąc przedewszystkiem w widoki zapomniane* itd. Gdy jednakże nadesłanie jéj znacznie się spóźniło, a właściwy wydział Towarzystwa osądził, że do rozbioru téj pracy i wymotywowania o niéj opinii, przed nadchodzącém posiedzeniem ogólném, czas byłby już za krótki, przeto uchwalono rozpisanie nowego konkursu, i ułożono ku temu zadanie jak następuje:

„Skreślić przedmiot dowolnie wybrany z dziejów narodu polskiego, nie tylko w dokładnym historycznym obrazie, ale nadto w rozbiorze opartym na źródłach, a objaśnionym stósowną krytyką, i wyższym historyozoficznym poglądem.“ Towarzystwo w téj mierze nie tyle oglądać się będzie na obszerność pracy, jako raczéj na umiejętne rzeczy pojęcie i wyrozumowanie.

Ubiegający się o nagrodę, nadeśle pracę swoją w rękopiśmie najdaléj od dnia 31 grudnia r. b. 1861 a to sposobem zwykle używanym, to jest rozprawa ma być zaopatrzona godłem, które wypisanem będzie na kopercie, z wierającéj w sobie nazwisko autora i dokładnie wskazane miejsce jego pobytu. Przesyłka taka, jeżeli nastąpi przez pocztę, winna być przez autora opłaconą. Autor uwieńczonego wypracowania otrzyma sumę 500zlr. czyli 2000 złp. Mimo otrzymanéj nagrody prace zostaną własnością autorów, zastrzega się jednak pozostawienie w aktach Towarzystwa nadesłanego autografu, ogłoszenie drukiem uwieńczonéj pracy w ciągu roku, a następnie nadesłanie Towarzystwu naukowemu 30tu egzemplarzy. Gdyby zaś autor w ciągu roku dzieła swego nie ogłosił, Towarzystwo mieć będzie prawo wydania go na własną korzyść.

W wykonaniu uchwały c. k. Towarzystwa naukowego krakowskiego.

Dnia 25 lutego 1861. X. *Waleryn Serwatowski*
Sekretarz T. n. k.

mowi i jemu zostawić, aby się przeniósł z Budy do Pesztu. Reprezentacya wyznaczyła komisyę która się zajmie wyszukaniem stósownego lokalu w Peszcie dla odbywania sejmu. Z tego powodu wstrzymał Prymas podróż swoją do Wiednia w celu przedstawienia N. Panu tej sprawy. *Donau Ztg* pisze z tego powodu, że lubo sejm stanowczo do Budy wezwanym jest, wszelako opozycya obstaje za Pesztem, trzymając się brzmienia prawa z r. 1848, jakoteż przez wzgląd, że wolność obrad byłaby narażoną, gdyby sejm odbywał się w twierdzy. Co do pierwszego, *Donau Ztg* niechce uznawać prawomocności uchwał z r. 1848, a tylko uznaje je o tyle, o ile chwilowa potrzeba to nakazuje. Co do drugiego, nie widzi tego niebezpieczeństwa, a nadto dodaje, że król ma prawo zwołać sejm do Budy, a jeśli sam osobiście na nim zasiadać będzie, to powinno być uważane za dowód zaufania. Co do ścisłej definicyi *partes adnexae*, nikt dotąd nie umiał wytłumaczyć z pewnością, jakie części rząd poczytuje za takie. Miałżeby umyślnie pod tym względem zachować sobie na później decyzyę?

— Z Udine donoszą 17go: Wczoraj tłum pospólstwa przeciągał hałaśliwie po ulicach miasta i groził zniszczeniem wszystkich drzwi, okien i znaków, jeśliby sklepów niepozamykano. Powód tego wystąpienia jest niewiadomy. Kupcy i rzemieślnicy pospieszyli uczynić zadosyć wezwaniu. Załoga, która tego dnia była skonsygnowaną w koszarach, rozpędziła tłum. Znaleziono potem na ulicach trzy chorągwie włoskie trójbarwne porzucone przez zbiegłych. Właściwy powód tej demonstracyi jest niewiadomy.

— Namiestnicy krajów koronnych rozjeżdżają się; w poniedziałek kilku ich opuściło już Wiedeń; Fzm. Benedek odjechał również do Werony.

— Pod napisem: „Znak czasu“ zamieszcza dziennik sądowy *Trybuna* następujące słowa: „Przez zamianowanie p. Schmerlinga ministrem stanu i powołanie pp. Rizy i Mitis do ministeryum sprawiedliwości, opróżnione zostały trzy posady prezesów sądowych. Jak się dowiadujemy, niema na teraz mowy o obsadzeniu choćby jednej z tych posad, albowiem każdy z wymienionych tu zastrzegł sobie możebny powrót do urzędów swoich sądowych.“

Francya.

La Patrie zamieszcza notę dotyczącą utrzymania władzy świeckiej Papieża, następującej osnowy:

„Niektóre dzienniki włoskie donoszą, że pewna liczba oficerów francuzkich wzięła udział w manifestacyi, organizowanej w Rzymie przez komitet unitarny, z powodu wzięcia Gaety. Pogłoska ta całkiem jest mylną.

„Demonstracya ta została naganioną przez jenerała Goyona i wielką część ludności. Kwestya rzymska jest kwestyą odrębną; interesuje ona katolików i może tylko być rozstrzygniętą za wspólną zgodą pomiędzy Włochami, Ojcem ś. i mocarstwami katolickiemi. Stronnictwa zagorzałe wywołując manifestacye w Rzymie, rzucają w umysły niepokój, który zamiast zbliżyć rozwiązanie, może je tylko opóźnić.

„Francya równie jest oddana Włochom jak religii i można mieć ufność wszelką w jej usiłowania wytrwałe, aby doprowadzić do skutku kombinacyę, która zadośćuczyni ważnym interesom wplątanym w ową kwestyę.

Włochy.

Donoszą z Gaety 17go: Stan twierdzy nie da się nawet opisać; kościoły na pół w gruzach leżą, pałace zamienione w kupy rumowiska, domy przy Porta di Terra przedstawiają ślady tylko budynków, szpitale zapowietrzone prawdziwą są trupiarnią, gdzie tyfus jednych po drugich z kolei sprząta; ulice miasta zawalone sprzętami, kulami i nieczystościami wszelkiego rodzaju, a wszędzie napotykać można nędzę tylko i chorobę. Dziś rano odprawiono na esplanadzie międzymorza nabożeństwo żałobne, z okazyi którego jenerał Cialdini wydał następujący rozkaz dzienny:

„Żołnierze! Gaeta upadła! Chorągiew włoska i zwycięski krzyż domu sabaudzkiego powiewają na szczycie warowni Orlanda. Com przepowiedział 13go stycznia, tegoście dokonali 13go lutego. Kto dowodzi takimi jak wy żołnierzami, ten może być prorokiem zwycięstwa. Wzięliście w ciągu 90 dni twierdzę, które słynęła z wytrzymywania oblężeń i coraz większéj obronności swojéj, twierdzę, która w początkach tego wieku umiała przez sześć prawie miesięcy stawiać opór pierwszym żołnierzom Europy. Dzieje opowiadać będą o trudach i przykrościach jakich doznawaliście, o zaparciu się, wytrwałości i dzielności jakiéj daliście dowody; opowiadać one będą o olbrzymich robotach oblężniczych wykonanych przez was w tak krótkim czasie. Król i ojczyzna sławią wasze tryumfy, król i ojczyzna dziękują wam. Żołnierze! Walczyliśmy przeciw Włochom, a było to bolesnem lecz koniecznem zadaniem, i dla tego nie mogłem was zawezwać do oznak uciechy ani też do obrażających okrzyków zwycięskich. Uważałem, że godniejszem mnie i was będzie, abyśmy się dziś zgromadzili na przesmyku pod murami Gaety, gdzie odprawioną będzie wielka msza żałobna. Tam błagać będziem o pokój dla walecznych, którzy w ciągu tego pamiętnego oblężenia umarli czy to w szeregach naszych czy na wałach nieprzyjacielskich Śmierć okrywa całunem żałobnym niezgodę ludzką, a zmarli są wszyscy równi sobie w oczach Wspaniałego Stwórcy. Zawiść nasza nie przeżyje boju. Żołnierz Wiktora Emanuela walczy i przebacza. (podp.) Jenerał *Cialdini*.“

— Z Forli donoszą 20go, że tameczny biskup niedopuścił bicia w dzwony w d. 18 przez radę gminną nakazanego na uczczenie zdobycia Gaety i zamknął wieżę kościoła katedralnego, tudzież kazał wypróżnić kościół z naczyń duchownych, by niedopuścić nabożeństwa dziękczynnego. Pospólstwo rozgniewane wyłamało drzwi dzwonnic i i pozdejmowało serca dzwonów, tak iż wcale dzwonić nie można.

— Z Neapolu donoszą 17go do dziennika *Popolo dell'Italia*: Wiemy z pewnością, że Garibaldi nikogo nie upoważnił do robienia zaciągów w swojém imieniu, a jednak w całém królestwie neapolitańskiém istnieją zakłady werbunkowe, nie wiedzieć w jakim celu, bo to jest tajemnicą. Wszystko cośmy się mogli dowiedzieć jest, że przyszły poczet ochotników ma mieć nazwę „legionu adryatyckiego“ i że kilku Francuzów trzyma w swém ręku główną nić całéj téj tajemniczéj historyi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków d. 26 lutego. Dziś popołudniu pociągiem kolei galicyjskiej przybyła część deputacyi ruskiej jadącej do Wiednia w celu zaprotestowania przeciw tym kilku członkom wyższego duchowieństwa ruskiego i instytutu stauropigialnego, którzy w imieniu jakoby ludu ruskiego wystąpili z życzeniami i podaniami przeciwnemi pierwszej deputacyi reprezentowanej przez wszystkie stany i wyznania całej Galicyi. W obecnej deputacyi znajdują się właściciele ziemscy, księża, mieszczanie i włościanie, wszyscy obrządku ruskiego. Za przybyciem dziś deputacyi tej do Krakowa, znalazły się w dworcu kolei żelaznej wielkie tłumy mieszkańców tutejszych wszelkiego stanu, witając przybyłych serdecznie. Jeden z obecnych powitał deputacyę w narzeczu ruskiem w tych słowach:

„Witamy Was Bracia rodzeni Rusini! Witamy tych, którzy prawem sercem i światłym umysłem spowodowani, protestują przeciw tym kilku, którzy nas Rusinów, w obec Europy i historyi skompromitowali, nas prawych Rusinów w obec własnego sumienia sromem pokryli i ziarno niezgody pomiędzy naszych rodzonych braci rzucili. Otwieramy Wam z całem sercem i szczerością bramy Stolicy polskiéj wspólnéj Ojczyzny naszéj, która zarówno kocha swoje dzieci tak Rusinów, Litwinów jak Polaków. W dowód serdeczności i prawdy słów tych, niech wam to posłuży, że mi rodowitemu Rusinowi dano Was w mieście naszych rodzonych braci Polaków serdecznie powitać i przyjąć! Niech żyją Rusini! Niech żyją bracia nasi Polacy! a hasłem niech będzie jedność i zgoda!“

Na powitanie to w języku ruskim, odpowiedział p. Łodyński z Milatyna w języku polskim:

„Dziękujemy wam Bracia za serdeczne przyjęcie. Węzeł łączący nas ze sobą jest nierozerwalny, tym węzłem bowiem jest wspólne nasze pochodzenie, myśmy prości Rusini! nieznamy ani niemieckich ani francuskich filozofów, my po prostu wyrażamy co myślimy i szczerze miłujemy co nasze. Miłujmy się jednak wzajèmnie Bracia kochani! niezapierajmy sobie nawzajem niczego! jak wam wasz język i wasza wiara rzymsko-katolicka, tak nam drogim jest nieuczony jeszcze język i grecko-katolicka wiara; oddajmy sobie nawzajem co nam się należy z miłością, którą silni i zgodni potrafimy się oprzeć tym co na nas wszystkich nastają! Niech żyją Bracia Polacy!“

Wieczorem grano w teatrze „Krakowiaków i Gorali“ w miejsce zapowiedzianej innej sztuki.

— *Dziennik Poznański* pisze pod d. 21 lutego. Dnia 14 lutego, przed wydziałem karnym tutejszego sądu powiatowego, w którem zasiadali sędziowie pp. Thiel, Gros i Küntzel, toczyła się i przyszła do osądzenia sprawa po kilkakroć odraczana, której przebieg był następujący. Wkrótce po znanej interpelacyi posła Niegolewskiego z 11 maja 1860, przyszedł do tłomacza policyjnego p. Posta nieznajomy, którego tenże później w obec sądu rekognoskuje jako p. Piotra Brodnickiego, i zameldował się. Post dowiedziawszy się, że jakiś nieznajomy Polak pragnie z nim mówić, był wedle swego opowiadania przekonany, że nieznajomy chce mu życie odebrać z powodu wiadomego jego udziału w sprawie wiadomej poruszony przez posła Niegolewskiego. Post jak powiada, zdobywając się na odwagę, wziął sztylet, schował do kieszeni surduta i wyszedł na spotkanie niebezpiecznego znajomego, który go ku wielkiemu podziwieniu, serdecznie a grzecznie przywitał. Pan Brodnicki żądał początkowo pomocy Posta w zawikłanej sprawie procesowej, która się niefortunnie dla niego toczyła, później jednakże zmienił się przedmiot konferencyi między panem Brodnickim a Postem. P. Brodnicki zażądał od p. Posta wydania dokumentów znajdujących się w biórze dyrekcyi policyi, a mających na celu 1) wykrycie udziału w sprawie interpelacyjnej pp. Mirbacha i Puttkammera, 2) korespondencyi między p. landratem Hindenburgiem, a p. Markowskim w celu zyskaniu orderów rosyjskich, 3) korespondencyi między ks. Dołgorukim a tutejszą dyrekcyą policyi. P. Post nie chciał przystać na żądanie p. Brodnickiego, ale pan Brodnicki nie dał się tem odstraszyć i powracał przez 3 do 4 tygodni na konferencye tyczące się ciągle tegoż samego przedmiotu. P Post chcą mieć świadków rozmowy swojej z p. Brodnickim nasadzał kilkakrotnie piekarza Spechta i zamężną Röppert w pokojach przyległych. Ostatecznie ofiarował p. Brodnicki według opowiadania p. Posta temuż 500 tal. za wspomnione dokumenta. Wypadek ten denuncyowany przez p. Posta p. dyrektorowi policyi Baerensprungowi stał się przedmiotem oskarżenia przeciw p. Brodnickiemu na na zasadzie §. 311 kodeksu karnego. (Przekupienie urzędnika.) Świadek Post powtórzył fakta wzwyż wymienione, inni świadkowie za to wahali się w swoich zeznaniach, a mianowicie zamężna Röppert zeznała, że Post na ofiarę 300 i 400 talarów ze strony Brodnickiego miał powiedzieć, że to niedósyć, że mu potrzeba 500, na co się Brodnicki ostatecznie zgodził. Również zeznali świadkowie, że Postowi głównie o to chodziło, czy dającym pieniądze jest hr. Działyński czy pan Niegolewski. Po wywodzie król. prokuratora zabrał głos obrońca oskarżonego p. Janecki i zapytał się królewskiego prokuratora, czy się toczy śledztwo przedwstępne czy scrutinium przeciwko Postowi z powodu zarzutów uczynionych przez Dra Niegolewskiego, Królewski prokurator temu zaprzeczył a następnie starał się dowieść, że tu popełniono czyn przewidziany §. 311 prawa karnego, że jest obojętną treść akt, do których wydania Brodzicki chciał Posta nakłonić i że jasno dowiedziono tego uwodzenia. Wprawdzie wzięcie się Posta niekoniecznie można pochwalić, ale to nie uniewinnia Brodnickiego, a prokuratorowi królewskiemu pozwala jedynie wnosić o karę łagodniejszą, jakby to w innym razie uczynić wypadało. Wnosi więc o karę więzienia 5 tygodni. Natomiast obrońca twierdzi, że to sprawa prowokacyi policyjnej. Nieprzyjemne wrażenie sprawione przez interpelacyą posła dr. Niegolewskiego, miało się zatrzeć przez to, żeby chociaż pośrednio można zarzucić posłom polskim usiłowania przekupienia urzędników. Dla tego Brodnickiego wprawdzie nie wprost, ale za podsunięciem Posta, spowodowano uczynić temuż Postowi propozycye, o których mowa w oskarżeniu. Twierdzenia te obrońca starał się uzasadnić na zeznaniach i dowodach, i ztąd wywodzi, że obżałowany, jako sam uwiedziony przez Posta, już dla tego samego nie może być karany za uwiedzenie tegoż Posta. Ale nawet gdyby i tak nie było, nie można tu zastósować §. 311, bo zależy przedewszystkiem na tem, jakie papiery Post miał wydać. Otóż niema najmniejszej wątpliwości, że to były takie papiery, za pomocą których prawda faktów dowodzonych w interpelacyi Niegolewskiego miała być dokładnie stwierdzoną; a mianowicie współwiadomość pp. naczelnego prezesa Puttkammera i prezesa rejencyi Mirbacha. Godzi się treść interpelacyi uważać za wiadomą; otóż wedle niej wykazują się dwie zbrodnie, knowanie powstania i pozbawienie osobistej wolności człowieka przez nadużycie władzy urzędowej. Zarzuty te zdawały się być niesłychane, aż inny prokurator królewski publicznie odsłonił sprawy policyi berlińskiej. Wprawdzie berlińskie te rewelacye pozostają daleko za faktami w interpelacyi wyłuszczonemi, ale że to też W. Ks. Poznańskie przed innemi prowincyami używa przywileju całkiem osobnej samowoli policyjnej. Obrońca sam nie wdaje się w to czy twierdzenia Niegolewskiego są prawdziwe lub nie, ale śmiało twierdzi, że Brodnicki miał prawo uważać je za prawdziwe, a jeżeli do odsłonienia prawdy i stwierdzenia faktów chciał się także przyłożyć, zasłużył na wdzięczność, nie zaś na ściganie prokuratoryi kr. Niepodobna twierdzić, że każdy dokument dla tego już urzędowy, że do niego przylepiono aktowy ogonek. Jeźli zatem żądane dokumenta li tytko tyczyły się owych zarzutów Niegolewskiego i li tylko miały dostarczyć dla nich dowodów, więc propozycye Brodnickiego nie zawierały nic zakazanego, bo nie jest powołaniem urzędu prezydyum policyjnego prowokować do spisków. Obrońca zatem wnosi także i z tej zasady, aby klienta jego uwolniono,

Prokurator królewski replikuje, że sposób widzenia obrońcy jest mylny, że Brodnicki był powinien uwiadomić prokuratoryą królewską o istnieniu mniemanem tych dokumentów inkryminowanych, a spodziewać się należy, że nikt nie będzie mógł twierdzić, iżby prokuratorya król. nie była wypełniła swego obowiązku, nadto prokuratorya król. posiadała władzę i moc ujęcia owych dokumentów.

Obrońca wątpi o tem ostatniem twierdzeniu po rewelacyach uczynionych przez król. nadprokuratora Schwarcka co do jego stósunku do policyi berlińskiej; zresztą co się tyczy tutejszej prokuratoryi król. bynajmniej nie zarzuca jej braku gorliwości lub sumienności, ale tu konstatuje, że od interpelacyi Niegolewskiego już blisko rok upłynął, a na zapytanie, czyli prokuratorya król. przedsięwzięła cośkolwiek przeciw Postowi, który w niej o spólnictwo obwiniony, samże król. prokurator oświadczył, iż to nie nastąpiło.

Sąd udał się na ustęp, a po blisko półgodzinnej naradzie ogłosił wyrok skazujący p. Brodnickiego na tydzień więzienia, motywując niski stopień kary tym względem, że p. Post nie jest świadkiem zasługującym na zupełną wiarę, i że cały przebieg sprawy pokazuje, że ze strony Posta nie obeszło się bez pewnej prowokacyi do podobnego z nim postępowania.

— Ofiary, które w uprzywilejowanych nadreńskich domach gry porywa peryodycznie niepohamowana namiętność, kończąca się często rozpaczą, nową w tych dniach zwiększyły się zdobyczą. Pewna Angielka przebywająca od dosyć dawnego czasu w Homburgu przegrawszy w dniu 17 bm. resztę swego majątku na rulecie, z sali gry prosto udała się do Kirchdorf, miejsca położonego w pobliżu Homburga, wyszła tamże na wieżę nowego kościoła, usiadła na balustradzie i związawszy sobie nogi wstążką jedwabną, rzuciła się nadół. Znaleziono ją w stanie okropnym, lecz ponieważ dawała jeszcze znaki życia, przewieziono ją do szpitala w Homburgu.

— Donosząc wczoraj o nagłym zgonie Eugieniusza Scribego, nadmieniliśmy, że niemniej był znany na polu literatury, jak z przymiotów litościwego serca. Następnych parę szczegółów wyświetli, do jakiego stopnia był zawsze gotów nieść pomoc bliźniemu. Razu pewnego odwiedził Scribe, mający podówczas lat 57, swego notaryusza, chcąc z nim pomówić w jakimś interesie. W tej samej chwili wychodziła od notaryusza kobieta zalana łzami. — „Cożto jest tej kobiecie?“ zapytał wzruszony Scribe. „Jestto bardzo nieszczęśliwa i godna pożałowania osoba, której mąż znany z zacności kupiec, zmuszony jest ogłosić bankructwo, niemogąc spłacić na termin 50.000 franków,“ odpowiedział notaryusz. — „To trzebaż jej pożyczyć te 50.000 franków“ rzekł Scribe i rzeczywiście je pożyczył. Kupiec wydał Scribemu weksel płatny za rok, lecz termin upłynął, a weksel niezostał spłacony. Wtem zgłasza się doń ta sama kobieta, którą Scribe spotkał u notaryusza, ubrana w grubą żałobę, mąż jej bowiem umarł. Niemogąc z powodu nieukończenia rachunków spłacić pożyczonej sumy, prosiła jeszcze o zwłokę. Scribe zezwolił na wszystko, i wkrótce potem... ożenił się z wdową. — Innym razem szlachetna jego dobroczynność ocaliła mu życie. Słynny zbójca Lacenaire wszedł doń uzbrojony z myślą okradzenia i zamordowania go, przedstawiając się jako nieszczęśliwy literat. Scribe otworzył natychmiast szufladę, wyjął sto frankowy bilet i wręczył go uprzejmie chciwemu krwi natrętowi, który ujęty tą wspaniałomyślnością nie śmiał się targnąć na jego życie.

— Dyrekcye teatrów przedmiejskich w Wiedniu, otrzymały według *Gazety Kolońskiej* nakaz odbywania wobec komisarza policyi ogólnej próby w kostiumach, ile razy nowa sztuka ma być przedstawianą, aby urzędnik ten jeżeli to ze względów moralnych i politycznych uzna za stosowne, mógł zmianę kostiumu zarządzić.

— Jutro we środę dnia 27 lutego, Ś. Anastazyi panny.

SPRAWOZDANIA

z posiedzeń sądu kryminalnego w Krakowie.

Proces Jana Mosera byłego c. k. naczelnika w Wadowicach.

Prezes: Radca Keller, prokurator: Sekretarz: Schimeczek, Obrońcy: adwokaci Dr. Blitzfeld i Dr. Machalski.

Dnia 25 i 26 lutego, stali przed sądem: Jan Moser rodem z Berna liczący lat 34, od r. 1855 w kraju naszym urzędujący a w r. 1859 suspendowany naczelnik powiatu wadowickiego, i Henryk Langer rodem z wadowickiego liczący lat 56 były mandataryusz obecnie kancelista przy c. k. urzędzie powiatowym w Wadowicach, pod zarzutem zbrodni nadużycia władzy urzędowej.

Po zwykłych wstępnych formalnościach rozpoczynających posiedzenie, tudzież po odczytaniu aktu zaskarżenia, którego treść niżej w ostatecznym wniosku c. k. prokuratota powtórzymy — następnie po ogólnem przesłuchaniu oskarżonych, przywołał sąd poszkodowanego Abrahama I. — Świadek ten zeznał pod przysięgą w śledztwie złożoną a obecnie do öcz Janowi M., jako potrzebujący w jesieni r. 1856 dla swej żony zaświadczenia moralności i majątku celem prowadzenia znaczniejszego przedsiębiorstwa, udał się do oskarżonego naczelnika z prośbą o takowe. Ten odpowiedział mu jednak, iż mu żadnego zaświadczenia wydać nie może, albowiem nie zna stanu jego majątku: pozna go jednak i poświadczy takowy jeżeli mu Abraham J. pożyczy 500 złr. Biorąc na seryo oświadczenie naczelnika, iż mu zaświadczenia wydać nie może, za żart zaś oświadczenie, że mu wyda takowe po udzieleniu pożyczki, świadek odszedł z niczem do domu. Potrzebując przecież koniecznie zaświadczenia, udał się powtórnie po takowe do naczelnika; ten mu jednak raz jeszcze tę samą dał odpowiedź. Na to zrobił mu świadek uwagę, że żądanie pożyczki za żart uważa; lecz naczelnik uśmiechając się zapewnił go, iż bynajmniej nie żartuje. Świadek widząc że niema innej rady, jak tylko wyjąć i dać, poszedł do domu opowiedział żonie na czem trudność wyrobienia jej zaświadczenia polega, i zgodził się z nią na to, że wypada żądaniu p. naczelnika zadośćuczynić. Dała mu przeto 500 złr., które w ręce p. naczelnika z prośbą o zaświadczenie złożył. Naczelnik pożyczkę przyjął, wystawił na takową nie pamięta czy weksel czy bon płatny za 3 lub 6 miesięcy; kazał do siebie przywołać podrzędnego urzędnika, któremu polecił wystawienie świadectwa. Zaświadczenie to otrzymał świadek w kilka chwil z rąk samego naczelnika.

Po kilku miesiącach przypomniał świadek dłużnikowi swemu że mu 500 złr. pożyczył, i żądał ich zwrotu. Naczelnik kazał mu przyjść do biόra swego. Tam mu zrobił propozycyą liwerunku mięsa do obozu pod Wadowicami. Świadek oświadczył się gotowym z zastrzeżeniem jednak, iż nie mógłby taniej dostawiać jak funt po 12 kr. Naczelnik utrzymywał że to za drogo, że tańszych liwerantów dostanie. Świadek się upierał że to żadną miarą być nie może, chyba jedynie rzeźnicy wadowiccy uczynić by to mogli, lecz inny liwerant nie mógłby taniej obstać. Gdy przeto między nim a naczelnikiem powstała w tym względzie różność zdań, a każdy z nich przy swem zdaniu uporczywie obstawał, zaproponował naczelnik zakład iż przekona świadka, że znajdzie liwerantów, którzy funt mięsa po 10 kr. dostarczać będą. Świadek przystał na zakład o 100 złr.; wtedy wydobył naczelnik ze stołu deklaracyę wadowickich rzeźników ofiarujących się dostawiać funt mięsa po 10 kr. Przyznając sobie przeto wygraną zakładu, wydobył 400 złr. zapłacił je świadkowi, a bon od niego odebrany na 500 złr., zaraz podarł, kwitując z reszty 100 złr. wygraną z zakładu Przy tym sposobie oddania pożyczki 500 złr. zaciągnionej u świadka, pozostał naczelnik, pomimo przedstawień pierwszego, że wygrana właściwie jemu a nie naczelnikowi się należy, albowiem wyjął z pod zakładu rzeźników wadowickich. Widząc jednak, że naczelnik na seryo wygraną sobie przyznaje, lecz na wychodnem już przecież świadkowi powiedział żeby żadnego z tego użytku nie robił, że mu może pozostałe 100 złr. odda, oddalił się i opowiedział żonie, jakim sposobem się to stało, iż od naczelnika zamiast 500 złr. tylko 400 złr. przynosi. (D. c. n.) M. K.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 26go lutego 1861. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. a.

pszenica	za mierzycę		6·38
żyto	„		4·62½
jęczmień	„		3·88
owies	„		1·92
kukurydza	„		0.00
ziemniaki	„		2·55
siano	„	centnar	1·15
słoma	„	„	0·83

Z Jasielskiego 21 lutego.

O niedokładności katastru gruntowego w Galicyi.

VIII. Ogrody, które sobie gospodarze podle domostw zakładają, bywają mniéj więcéj w takim samym gruncie, w jakim jest budynek mieszkalny, lubo mogą być też w lepszym lub gorszym. Ponieważ atoli widzimy budynki mieszkalne nietylko w ziemi dobréj ale częstokroć także w glebie pośledniéj, więc trudno pojąć, na jakiéj zasadzie ogrody *przynajmniéj z pierwszą klasą ról* koniecznie paryfikowane być muszą. Tymczasem § 118 instrukcyi paryfikuje one w powyższym sposobie rzeczywiście, orzekając to jak następuje: *Es wird die niedrigste Klasse derselben* (ma się rozumieć ogrodów) *mit dem Geldertrage der ersten Klasse der Äcker gleichgestellt; die höheren Gartenklassen aber sind mit einem verhältnissmässigen Zuschlage mit Rücksisht auf den höheren faktischen Ertrag zu veranschlagen.*

Osobliwie ogrody tak zwane *angielskie*, zasadzone jak wiadomo dzikiemi drzewami, nie potrzebują za zwyczaj ziemi doborowéj, a z powodu niektórych gatunków drzew jako to: brzóz, akacyj, sosien, świerków, modrzewiów, które są w parkach upowszechnione, dobiera się nawet na ich założenie grunt w glebie piasczystéj lub glinkowatéj, która atoli jak wiadomo nigdy z gruntem ornym pierwszéj klasy w porównanie iść nie może. Nie słuszny to zatem przepis, który jak wspomniony § 118 wszelakie ogrody *przynajmniéj* z rolami *pierwszéj* klassy paryfikuje.

Również niesłusznem jest orzeczenie § 120 instrukcyi, który pastwiska z łąkami paryfikuje. Opiewa ono następnie: *Da das auf den Hutweiden erzeugte Produkt dasselbe ist, wie bei den Wiesen, so wird die Quantität, welche von diesem Produkte auf den Hutweiden erzeugt, jedoch nicht auf gleiche Art, wie bei den Wiesen geerntet wird, durch eine Parifikation der Hutweiden mit den, gleiches Produkt ertragenden Wiesen ausgemittelt.*

Mogą być wprawdzie pastwiska, któreby wyrównywały łąkom, gdyby na nich trawę koszono. Ale nikt też nie zaprzeczy, iż w okolicach górskich i podgórskich najduje się bardzo wiele pastwisk, których żadną miarą z łąkami paryfikować nie można, dla tego iż wydają tylko najdrobniejszy gatunek trawy, czyli tak nazwaną *smyczkę*, co ledwo na jeden cal od ziemi wyrasta. Takowa trawa może być owcami, a wreszcie może i bydłem spasioną; ale koszoną nie może być nigdy z powodu swojéj krótkości, chociażby nawet na łąkę pastwisko zapuszczono. Wreszcie kataster jak wiadomo poczytuje wszystkie miedze, pobrzeża dróg, rzek, potoków i inne po części nieużyteczne parcelle za pastwiska, które już dla tego samego, iż są przystępne po większéj części bydłu i wydeptywane bywają od przechodniów, w żaden sposób z łąkami paryfikowane być niepowinnny.

Lubo więc w § 121 instrukcyi usiłowano poprzedni to jest w § 120 zawarty przepis sprowadzić do dużo mniejszéj doniosłości; wszelako sam wyraz *paryfikacya* czyni to mniemane złagodzenie złudnem, ile że *paryfikować* znaczy to samo co *równać*.

Także orzeczenie § 139 co do paryfikacyi placów zabudowanych i dziedzińców jest nie słusznem; albowiem powiada, iż *Die Gruudoberflächen der Gebäude und Hofräume werden den Äckern zweiter Klasse in jeder Gemeinde gleich gehalten.*

To cośmy odnośnie do § 118 instrukcyi pod względem ogrodów rzekli: iż ogrody bywają zwykle w takim gruncie, w jakim się budynek mieszkalny znajduje czasem jednak w lepszéj, a niekiedy w gorszéj glebie; da się odwrotnie też do domostw zastósować. Da się do nich wszakże zastósować w jeszcze większéj rozciągłości; gdyż budynki bywają czasem stawiane w nieużytkach, n. p. na żwirowiskach, skałach, wydmuchach piaszczystych i t. p. bez żadnéj przeszkody, gdy tymczasem ogród w takiem miejscu założony być nie może. Wypada zatem powierzchnię gruntu zajętą budynkiem lub dziedzińcem zamieścić we właściwéj kategoryi uprawy jaka dom otacza, a w takim razie nikogo się nie skrzywdzi.

Gdańsk dnia 23 lutego. W tym tygodniu mieliśmy powietrze wilgotne, chłodne i częste deszcze. Wiatr południowo zachodni i wschodni.

Na targach angielskich panowała wielka spokojność i zakup był słaby. Za lepsze gatunki zboża krajowego i zagranicznego tylko z trudnością ceny przeszłego tygodnia osiągnąć było można, próby zaś słaby tylko po jakkolwiek zniżonych cenach pokup znajdowały. Przy małéj gotowości przedających do ustępstw, interesa, które zawarto były tak nie liczne, że nominalnie przynajmniéj dawniejsze ceny się utrzymały. Podług dzisiejszéj depeszy, wyborowe ziarno krajowe znajdowało odbyt po pełnych przeszłotygodniowych cenach, a na placu hamburgskim tranzakcye na żyto się ożywiły.

Targi francuskie żadnéj nie uległy zmianie, większa część była równie ożywioną jak w przeszłym tygodniu. Konsumcya jest wielka, a ponieważ tegoroczne ziarno stosunkowo wydaje daleko mniéj mąki i zawiera mniéj pożywnych części jak zboże kilku poprzednich lat, więc tygodniowe dowozy wystarczają ledwo na zaspokojenie miejscowych żądań i w miarę przybycia na targ z łatwością rozprzedane bywają.

W skutek obojętności targów angielskich, ruch na naszym placu, także się zmnieszył. Gatunki słabsze są zupełnie zaniedbane, i jeźli dowozy które koleją dostajemy koniecznie lokowane być muszą, tylko z ustępstwem 5 - 10 guld. na łaszcie w stósunku do najwyższych cen przeszłego tygodnia uskutecznić to było podobnem. Dobre ziarno miałoby odbyt, lecz tylko po zniżonych cenach, a ponieważ sprzedający do ustępstw nie są skłonni, więc tranzakcye nasze mało przedstawiały interesu. W przeciągu tygodnia sprzedano pszenicy 321 łasztów, żyta 200 ł. jęczmienia 105 łaszt. grochu 115 ł. wyki 25 łasztów.

Na odstawę wiosenną sprzedano pszenicy 60 łaszt. 131/2 cent. 40 ł. 129/30 cent. na kwiecień, maj po 633 guld. łaszt. Żyta 100 łaszt. z pierwszą wodą po 347⅓ guld. po 125 cent. z gwarancyą istotnéj wagi 124 cent. i 75 łasztów po 346 ½ guld. z gwarancyą 125 cent. 25 ł. żyta po 345 guld. z gwarancyą 124 c.

Jęczmienia 25 ł. 106 c. po 312 g. 44 ł. po 101 łaszt. a 252 guld.

Płacono za łaszt	wagi holl.	guld. prus.	korz. pol.	korz. warsz. złp. gr.	złp. gr.
Pszenica	od 118 do 122	od 464 do 525	222–230	37 13	42 12
	„ 123 „ 126	„ 530 „ 575	231–237	42 25	40 14
	„ 127 „ 130	„ 580 „ 630	239 246	40 26	51 —
Żyto	„ — „ 125	„ 324 „ 348	— 235	21 4	30 7
Jęczm.	„ 100 „ 102	„ 246 „ 260	187–191	21 11	22 21
	„ 104 „ 108	„ 306 „ 330	195 205	26 16	21 28
Groch	„ — „ —	„ 385 „ 366	— —	27 12	31 23
Wykę	„ — „ —	„ 288 „ 348	— —	25 1	30 7

Kursa zamian: Londyn 6,19¼. Hamburg 150 Amsterdam 141⅛.

Aleksander Makowski

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyn 24 lutego. Ministrowie namiestnictwa sycylijskiego Orlando i Marchesi podali się do dymisyi. Rząd piemoncki zbiera dokumenta dla udowodnienia częstych napaści wojsk papiezkich i burbońskich na posiadłości piemonckie. Dokumenta te mają posłużyć na wytłumaczenie się przed Europą z kroków, jakie rząd przedsięweźmie.

Neapol 24 lutego. Flota angielska otrzymała rozkaz opuszczenia Neapolu i udania się do Malty. Przed Neapolem stać będzie tylko jeden okręt liniowy.

Rzym 22 lutego. *Giornale di Roma* oświadcza: Rząd papiezki zrzuca z siebie odpowiedzialność, jaką na niego zwala broszura Lagueronièra, i dodaje, że pomieniona broszura z taką samą pisana jest przebiegłością jak i dawniejsza; allokucya papiezka z r. 1860, depesza kardynała Antonellego do nuncyusza papiezkiego w Paryżu monsignora Sacconi z dnia 29 lutego 1860 i następne allokucye udowodniły dostatecznie, na kogo spadnie odpowiedzialność za smutne wypadki.

Dubrownik (Raguza) 24 lutego. Od dwóch tygodni panują niespokojności w Sutorynie, gdzie powstańcy pod wodzą Wukałowicza trzymają w oblężeniu strażnicę turecką. Derwisz pasza ruszył przeciw Zubcom, a Mehmed pasza w 400 ludzi przeciw Sutorynie. Powstańcy wyglądają ze wszech stron posiłków. Niebawem przyjść ma do starcia się.

Hamburg 23 lutego. *Hamburger Nachrichten* donoszą z Kopenhagi z dnia wczorajszego: W sferach urzędowych sprawdza się wiadomość, iż rząd ma zamiar podzielenia Rady państwa na dwie izby. Członkowie izby wyższej mianowani będą przez króla; do izby niższej wybory odbywać się będą na podstawie rozleglejszej. Holsztyńczycy mają otrzymać wszelaką wolność w zakresie spraw wewnętrznych. Zapewniają również ze strony wiarygodnej, że prawo wyborcze do stanów holsztyńskich ma być nieograniczone.

Gazeta wiedeńska z wtorku pisze: JCKApMość raczył udzielić dokumentom konstytucyjnym dla monarchii austryackiéj najwyższą sankcyę swoją. Celem jak najspieszniejszéj publikacyi tych ustaw zasadniczych państwa, zarządzono co potrzeba. Nastąpi ona tak śpiesznie, jak tylko dozwoli obszerna praca drukarska.

Wiadomości z Niemiec są bardzo obojętne. Głównem zajęciem Izby pruskiéj jest budżet, nad którym pracuje komisya, inne sprawy mniéj mają ważności. Z okazyi budżetu wytoczą się zapewne niejedne ważne rozprawy, zwłaszcza gdy przyjdą przedmioty spraw zagranicznych, lecz te dopiero w pełnem zebraniu Izby nabiorą znaczenia.

Z Włoch w tej chwili nie ma nic do doniesienia. Twierdze burbońskie nie poddały się dotąd. O nowych w parlamencie sprawach nie donoszą jeszcze. Izba niższa w Londynie była świadkiem sporu lorda Russella z torysami z powodu Włoch. Minister bronił rządu sardyńskiego, który się chwytać musi środków energicznych dla położenia tamy rozbojom band, które z Gaety i Rzymu podżegane były. Torysowie nie uznawali prawdziwości faktów przez ministra przytaczanych, jako opierających się na sardyńskich źródłach.

Według doniesień z Washingtonu z 13 b. m. niespodziewają się, aby przyszło do jakiego starcia się przed złożeniem formalnego oświadczenia ze strony federacyi krajów południowych. Znaczne siły wojenne zgromadzone są i gotowe ruszyć przeciw Charlestonowi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 26 lutego godz. 7 m. 10 wieczór. Jak słychać, reprezentacya państwa otrzymała rozległe atrybucye; składać się ona będzie z Izby panów i z Izby deputowanych. Sejmy krajowe zwołane będą na d 6 kwietnia, reprezentacya państwa na d. 29 kwietnia. Koncesye udzielone Węgrom nie zostaną przez to bynajmniéj naruszone.

Zagrzeb 26 lutego. Komitat Zagrzebski uchwalił na zgromadzeniu kongregacyi, upraszać Cesarza, aby osobiście zagaił połączony sejm królestw Chorwackiego, Słoweńskiego i Dalmackiego i aby się koronował w Zagrzebiu.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 26 lutego.

	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	322	314
Ruble obrączkowe agio . . . „	112	110
Talary pruskie za 150 złr. now. . . „	69	68
Srebro nowe . . . złr.	145	144
Półimperyały rosyjskie . . . „	12 10	11 90
Napoleondory 20-fr. . . . „	11 90	11 70
Dukaty holenderskie ważne . . . „	6 85	6 75
„ austryackie . . . „	6 95	6 85
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	88 50	87 50
„ „ „ „ na wal. aust. „	84 25	83 25
Obligacye indemn. z kuponami . . . „	65 —	64 —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	77 50	76 —
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70% „	168	166
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	99½	98½

Wiedeń 26 lutego. (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki . . .	65	25
5% Pożyczka narodowa . . .	77	20
Akcye banku narod. wiedeńs. . . .	735	—
„ banku kredytowego . . .	169	10
Srebro . . .	145	—
Londyn 10 funt. szterl. . . .	145	—
Dukat pojedynczy . . .	6	89

Wiedeń 25 lutego.

	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	60 75	60 25
5% Pożyczka narodowa . . .	77 25	77 —
5% Metaliki na mon. konw. . . .	65 50	65 25
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . . .	85 50	84 50
5% „ „ węgierskie . . .	67 25	66 50
5% „ „ chorw. słow. ban. .	65 —	64 25
5% „ „ galicyjskie . . .	62 75	62 25
5% „ „ bukowińskie . . .	62 50	61 75
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	62 50	62 —
5% „ „ innych krajów kor. .	89 —	88 —
5% Pożyczka nowa wenecka . . .	88 75	88 25
Listy zastawne		
5% banku narod. 12 miesięczne . . .	100	99 50
„ „ „ 6 letnie . . .	102½	101½
„ „ „ 10 letnie . . .	98 —	97 —
„ „ „ losowane w wal. austr. .	87 40	87 20
4% Tow. kredyt. galicyjskie . . .	89 —	88 —
Pożyczki loteryjne		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe . . .	82 —	81 75
„ „ „ z r. 1839 całe . . .	110½	109½
„ „ „ z r. 1854 na 4% . . .	87 —	86 50
Bilety rentowe Como . . .	16 —	15 50
Losy zakładu kredytowego . . .	113·25	112·75
„ tryestskie na 4½ % . . .	125	123
„ żeglugi par. na Dunaju . . .	100½	99½
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . .	92 50	91 50
„ Księcia Salm „ 40 „ . .	36 50	36 —
„ Księcia Palffy „ 40 „ . .	38 25	37 75
„ Księcia Clary „ 40 „ . .	36 —	35 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „ . .	36 50	36 —
„ Miasta Budy „ 40 „ . .	38 25	37 75
„ Księcia Windischgrätz 20 „ . .	21 50	21 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „ . .	25 25	24 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „ . .	16 25	15 75
Akcye bankowe i przemysłowe		
Akcye banku narod. austr. . . .	733	730
„ zakładu kredytowego . . .	166·60	166·50
„ żeglugi parowéj na Dunaju. . .	414	411
„ kolei północnéj Ces. Ferd. . .	2152	2150
„ „ rządowéj . . .	289	288½
„ „ zachod. Ces. Elżb. . . .	187	186½
„ „ Pardubickiéj . . .	108½	108
„ „ Nadcisańskiéj . . .	147	147
„ „ Południowéj . . .	192	191
„ „ Galicyjskiéj . . .	165½	165

Kursa zagraniczne (3 miesięczne)

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol. . . .	3	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń. . . .	3½	126 25	126
Berlin 100 tal. . . .	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. . . .	3	126·50	126·25
Genua 100 lirów piem. . . .	7	—	—
Hamburg 100 marków . . .	3	111¼	111
Lipsk 100 tal. . . .	4	—	—
Liworno 100 lirów. . . .	7	—	—
Londyn 10 funtów . . .	8	148·30	148·20
Paryż 100 franków . . .	7	58 65	58 60

Waluty

	żądają	płacą
Cesarskie korony . . .	—	20 30
„ pół korony . . .	—	—
„ dukaty na wagę . . .	—	6 97
„ „ obrączkowe . . .	—	6 97
Złoto *al marco* . . .		—
Napoleondory . . .	11 85	11 82
Suwereny . . .	—	20 45
Frydryki . . .	—	12 55
Luidory . . .	—	12 8
Sowereny angielskie . . .	—	14 88
Imperyały rosyjskie . . .	—	12 10
Srebro . . .	—	147
„ kupony . . .	—	140
Talary związkowe . . .	—	—
Pruskie bilety kasowe. . . .	2 22	2 21

Lwów 23 lutego.

	żądają	płacą
Dukat holenderski . . .	6 96	6 85
„ austryacki . . .	7 —	6 92
Półimperyał rosyjski . . .	12 5	11 89
Rubel rosyjski. . . .	2 34	2 30
Talar pruski . . .	2 22	2 18
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	83 60	82 60
„ „ „ „ „ w mon. kon.	87 75	86 75
Oblig. indemn. bezkupon. . . .	62 60	62 60
Pożyczka narodowa bez kupon . . .	77 —	76 25

Warszawa 22 lutego.

	żądają	płacą
Półimperyały . . . rubli	—	5 56
Obligi skarbowe . . . „	90 18	—
kupon . . .	—	1 56⅔
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 78	14 75
kupon . . .	—	9⅚
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	64 —	63 50

Wrocław 25 lutego.

	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj . . .	68½	—
Polskie bilety bankowe. . . .	87 5/12	—
„ listy zastawne. . . .	86	—
Poznańskie listy zastawne 4% . . .	101½	—
„ „ „ 3½% . . .	—	93¾
Obligi kolei krak.-szląsk. . . .	—	—

Paryż 23 lutego.

	żądają	płacą
Renta 3% . . .	68	75

Londyn 23 Lutego.

	żądają	płacą
Konsole . . .		91⅝

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 25 do 26 Lutego.

HOTEL POLLERA. Hr. Wincenty Bobrowski właśc. dóbr z Poręby. Wasilewski Hipolit wł. dóbr z Królestwa. Koziemiec Franciszek ksiądz z Oświęcima. Tychy Franc. naczelnik z Żywca. Matuszewski proboszcz z Jaworznia. Kaufman Wilhelm ob. z Pragi. Bar. Konopka Kazimierz wł. dóbr z Galicyi.

Wyjechali: Ks. Matuszewski proboszcz do Jaworznia. Kaufman Wilhelm ob. do Pragi. Wasilewski Hipolit wł. dóbr do Królestwa. Zapałowicz Wład. nadinż. do Przemyśla. Dembowski Zygmunt ob. do Warszawy.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
25	2	331 21	+ 6'2	84	zachodni słaby		mgła		
	10	31 63	4 6	96	wschodni „		„	+ 1'2	+ 6 8
26	6	31 46	4 2	92	zachodni „	pochmurno			

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*